Rok VII. LISTOPAD 1936 r. Nr. 11

MIESIĘCZNIK INSTRUKTOREK HARCERSKICH ORGAN GKŻ ZHP

JÓZEF MĄCZKA

ZWIASTUN

Odetchnij — biegłeś zdyszany —
Ważne zgaduję przyczyny...
Cóż powiesz, bracie kochany —
jakie przynosisz nowiny?

Opowiedz — co ci się zdarzy,
iż biegniesz zdala tak skory —
Przecz-żeś ty bracie nie chory?
skąd ci te ognie na twarzy?

Skąd czoło-ć pała i skronie
i mowę tłumi wzruszenie, —
a w oczach twoich płomienie
i w piersi ogień snać płonie!

Chcesz mówić — mówisz coś do mnie, —
a szepcesz jakby w pacierzu...
A mówże mi tu przytomnie!
Cóż ci to? — stary żołnierzu!

Przebóg! — na rzęsach twych rosa! —
ty płaczesz?!... Nie kryj — widziałem!...
a słowo stało się ciałem...
o przenajświętsze niebiosa!..

Wiem!... nie mów... radość zabije...
...Królowo Polskiej Korony!...
Wiem — tyś jest zwiastun natchniony:
Ojczyzna wstała — i żyje!!

SKRZYDŁA

Z myśli Marszałka

„...Wśród mnóstwa bohaterskich czynów, dokonanych przez poszczególnych żołnierzy w czasie tych zmiennych co do szczęścia bojów, zaznaczyć chcę w swym rozkazie te, które na szczególne uwzględnienie zasługują.

1. Major Śmigły-Rydz, wziąwszy na siebie zadanie, najczęściej nie odpowiadające ani jego stopniowi, ani zdolnościom, nie tylko sam wytrwał na stanowisku niezwykle przykrym pod względem moralnym, lecz złożył w bojach o lasek Koziniecki nowe dowody niezwykłego męstwa i spokoju przy największym niebezpieczeństwie. Majorowi przede wszystkim przypisuję, że III batalion nie ugiął się przy spełnianiu zadania, przewyższającego znacznie siły moralne przeciętnego żołnierza“...

Konary, 5 czerwca 1915 r. (Rozkaz z powodu boju pod Konarami)

„Kochany Pułkowniku!

Po raz pierwszy w tej wojnie światowej dzisiaj w miastach naszych publicznie z ust przedstawicieli wielkich armji-narodów padają zapomniane poza Polską słowa: Niepodległość Polski, Rząd Polski, Wojsko Polskie. Za te słowa ongiś umierali na polach bitew nasi ojcowie i dziadowie, z tymi słowami szliśmy pokryjomu, nieraz z ofiarą własnej wolności, czy nawet życia, tworzyć podwaliny ich istotnej treści, te same słowa próbowaliśmy wymówić w imieniu Polski pamiętnego dnia 6 sierpnia 1914 roku.

Drogi Kolego, w tej chwili myśl moja biegnie ku Wam wszystkim, towarzysze broni! Z całego serca winszuję Wam tej chwili triumfu idei naszej, a pisząc do Was, Kochany Pułkowniku, wiem, że piszę do wszystkich moich współpracowników bez różnicy stopnia. Przez ten czas przeżyliśmy wiele przykrych i radosnych chwil. I jeżeli jestem przekonany, że do radości w Was zawsze się miesza uczucie goryczy, gdy nie jestem razem z Wami, to chcę, abyście wierzyli, że najbardziej gorzko los swój odczuwam wtedy, gdy dla Was przychodzą momenty ciężkie, gdy stają się trudne decyzje, a nie jestem z Wami, by zgodnie z istotą wojska wziąć na swe barki większą część odpowiedzialności, czyniąc ulgę tym, którzy z natury wojska mają ograniczony zakres odpowiedzialności.

Najcięższą może chwilę w naszym wspólnym życiu przeżyliśmy niedawno, gdy pękł widoczny mój związek z Wami, gdy niemożliwością się stało załatwienie spraw za pomocą krótkiego żołnierskiego rozkazu, gdy dla porozumienia się wyszukiwać trzeba form tak nieodpowiednich dla życia wojskowego, jak chociażby ta, którą macie przed oczami. Z chwilą mego ustąpienia daliście wyraz swym uczuciom i odpowiednik swemu położeniu przez podawanie się do dymisji. Jeżeli w ten sposób stwierdziliście głęboką tęsknotę żołnierza do własnych polskich instytucji rządowych i wojskowych, jeżeli dumny być mogę z tego własnowolnego zespalania swego losu przez żołnierza z moim losem, jeżeli do głębi duszy wstrząsnęło mną wzruszenie na myśl, że zasłużyłem na tak głębokie zaufanie i na tak szczere uczucie — jedno z najsilniejszych w świecie — uczucie prawdziwego żołnierza do swego naczelnika — to jednak, kochany Pułkowniku, sądzę, że teraz musicie wykazać uzasadniona cierpliwość i ufność, że żołnierz polski w tej światowej wojnie znajdzie nareszcie Ojczyznę w postaci własnego rządu i własnego wojska. Zdaniem moim, dymisje Wasze powinny teraz być cofnięte, a z tą chwilą żelazne prawa służby żołnierskiej powinny być w całej rozciągłości przez Was stwierdzone.

Przyjemnie mi jest stwierdzić, że w tej chwili po krótkiej rozmowie z pułkownikiem Roją i Sosnkowskim przyszliśmy do jednozgodnego w tej sprawie poglądu, któremu daliśmy wyraz w swojej depeszy do Was. Kochany Pułkowniku, ufając głęboko Waszemu taktowi, który tak wysoko zawsze ceniłem, zwracam się do Was, abyście zechcieli wśród Wojska być rzecznikiem mych uczuć i wyrazicielem zdania w tej sprawie“...

Kraków, 5 listopada 1916. *(List do pułkownika Rydza - Śmigłego).*

„...Maszerujemy lasem, pali mnie ciekawość, co spotkamy przy zagrodzie na skręcie naszym z wielkiej drogi na południe. Wreszcie majaczeją i zabudowania. Wstrzymuję kolumnę i chcę jechać. Lecz na cuglach spoczęła ręka Śmigłego.

— Komendancie! Nie wolno! Ja prowadzę awangardę, to mój obowiązek. Proszę zaczekać. — Kochany Śmigły! Kiwam głową na znak zgody i zostaję przy kolumnie. Z pamięci wyskakuje mi nagle Kraków i salka wykładowa w „Strzelcu“. Pamiętam, gdym, zwariowany na punkcie studiów wojny japońskiej, wykładał swym uczniom sławny nocny atak 10-ej dywizji na „Sopkę o dwóch rogach“, jeden z bohaterskich czynów japońskich, który wzbudzał mój zachwyt. I zawsze przy tym wykładzie, jako przykład rozumnej organizacji i wewnętrznej dyscypliny Japończyków, przedstawiałem wypadek z marszałkiem Nodzu, komendantem tej armii, do której należała 10-ta dywizja.

Marszałek Nodzu, zaniepokojony strzałami, wpadł do wsi, przez którą maszerowali Japończycy i szły kule rosyjskie: chciał być bliżej wypadków. I tam komendant dywizji po złożeniu raportu zażądał, by marszałek się usunął, bo „odkąd to dowódca armii ma być w linii ognia?“ Nodzu usłuchał. Przedstawiałem ten wypadek zawsze, jako przykład zdrowego stosunku pomiędzy wodzem i podwładnymi, gdzie wódz musi i umie uszanować nie tylko granice obowiązków, ale i praw swych podkomendnych. Teraz mój uczeń, Śmigły, przywołał mnie do porządku“...

(Moje pierwsze boje).

W SPRAWIE NOWEGO KOMENTARZA DO PRAWA HARCERSKIEGO

W roku bieżącym stoi przed nami poważne zadanie: wspólnym wysiłkiem starszyzny całego Związku mamy opracować nowy komentarz do naszego Prawa.

Czy jest on istotnie potrzebny?

Bezwzględnie tak. Prawo nasze przemawia do nas tak mocno dlatego, że jest bardzo zwięzłe. Ale im głębiej wchodzimy w życie, im bardziej po harcersku staramy się żyć, tym więcej staje przed nami zagadnień na które Prawo nie daje odpowiedzi, właśnie dlatego, że jest takie zwięzłe, proste, oczywiste.

Potrzebę komentarza, wyjaśniającego poszczególne wskazania Prawa, odczuwano już w pierwszych latach istnienia Harcerstwa. W r. 1919 Naczelnictwo Z. H. P. ogłosiło jako obowiązujący wszystkich członków Ruchu tekst Prawa wraz z komentarzem, również bardzo zwięzłym, jednakowym dla wszystkich. W roku 1930, w związku z wprowadzeniem poprawek do brzmienia Prawa, zmieniono odpowiednio i komentarz. Pomijając to drobne uzupełnienie, od roku 1919 obowiązuje nas zatem formalnie ten sam komentarz.

Czy obowiązuje on nas także faktycznie? — Przyjrzyjmy się życiu drużyn, zastępów i jednostek. Zapytajmy się o ów komentarz do Prawa. Nikt go nie zna, każdy reguluje swój i młodzieży stosunek do Prawa według własnego rozumienia, czasem według własnej wygody. W wielu wypadkach my, ludzie mający żyć według tych samych, w Prawie zawartych zasad, nie rozumiemy się.

Dawny komentarz stał się tylko dokumentem historycznym.

Od roku 1918 wiele się zmieniło w całym świecie, w Polsce, w Harcerstwie, na każdym kroku. Czyż tylko zmieniło się? — W tym czasie s t a ł o s i ę tak bardzo wiele: odzyskało byt, przez lata wojny i pokoju doszło do dzisiejszych dni nasze młode, wyzwolone państwo. Na zwalonych przedwojennych podstawach egzystencji kształtowały się w niesłychanie trudnych warunkach nowe zasady życia i współżycia ludzkiego. Stały ruch, ciągłe przemiany, bezustanna niepewność — oto treść tych minionych lat i kto wie ilu jeszcze innych, tych, które są przed nami.

W takich warunkach można się chwiać jak trzcina na wietrze, można się zasklepić we własnym zaciszu i zobojętnieć na wszystko, można z całym natężeniem woli przybliżać koniec kryzysu, początek nowej na trwałych zrębach opartej epoki.

Owo przybliżanie może mieć dwie formy. Jedna — to bierny opór: nie dopuścić do obniżenia się naszych wartości, nie ulec, nie dać się, przetrwać. Druga — to iść ponadto naprzód, szerzyć nasze rozumienie rzeczy, podnosić wymagania, egzekwować zobowiązania.

To jest nasza droga: umacniać się wewnętrznie i tym mocniej oddziaływać nazewnątrz. Przebudowywać życie harcerską wolą i harcerską pracą.

Ale abyśmy wszyscy wiedzieli, czego chcemy od siebie i o co walczymy, potrzebne jest nam nowe rozumienie Prawa.

Słyszymy często, że jesteśmy uważani za organizację młodzieży tylko. Sami używamy niejednokrotnie, dla odróżnienia, słów „starsze społeczeństwo". A przecież w drugim ćwierwieczu istnienia Harcerstwa wielu jest między nami ludzi dorosłych i dojrzałych, coraz więcej głów siwiejących i siwych. My jesteśmy dziś zarówno wśród młodzieży, jak i wśród starszego pokolenia. Zależnie jednak od wieku, od wyrobienia życiowego, inne będzie rozumienie Prawa przez młodzież i przez ludzi dorosłych, inne warunki, w jakich trzeba je stosować, inne sytuacje stwarzane przez życie i inne jego nakazy.

Komentarz, który opracować mamy, winien nie tyle wyjaśniać znaczenie poszczególnych punktów Prawa, ile na tle Prawa oświetlać, jakie ma być nasze życie harcerskie. Dlatego konieczne są conajmniej dwa komentarze: jeden dostosowany do potrzeb młodzieży, drugi — do potrzeb ludzi dorosłych.

Taki charakter komentarza odbić się winien na jego formie. Nowy komentarz winien zawierać nie rozwinięcie poszczególnych punktów Prawa, ale oświetlenie stanowiska Harcerstwa wobec zagadnień narzucanych przez życie, wiążących się z poszczególnymi wskazaniami Prawa i zasadniczo ważnych.

Przy ostatecznym redagowaniu brzmienia komentarza nie powinniśmy dążyć do formy nadmiernie zwięzłej, ani też zbyt rozwlekłej. Każde zagadnienie, uznane za ważne i zasługujące na miejsce w komentarzu, winno znaleźć dostateczne rozwinięcie i uzasadnienie harcerskie. W ten sposób ostateczną formą naszego komentarza będzie nie arkusz przystosowany wyglądem zewnętrznym do ścian naszych izb, ale dwie książeczki, z których jedna znaleźć się winna w rękach każdej naszej dziewczyny i każdego chłopca-harcerza, druga — w rękach wszystkich dorosłych harcerek i harcerzy.

Tak oto przedstawia się jedna strona czekającej nas pracy.

Wiele harcerskiej myśli i bacznej uwagi winniśmy poświęcić stronie drugiej — dlatego ogromnie pożądane, niemal konieczne jest włożenie w pracę nad komentarzem wysiłku całej starszyzny harcerskiej, nie tylko jednostek, wchodzących w skład specjalnie powołanych komisji.

W toku pracy nad komentarzem do Prawa chcemy gruntownie przemyśleć podstawy ideologii harcerskiej i sposób ich realizowania w warunkach współczesnego życia. Wierzymy, że ta praca pogłębi w nas i umocni poczucie własnej harcerskości i uświadomi nam jasno rolę naszą w wychowaniu młodzieży i w życiu dorosłego społeczeństwa.

W czasach obecnych spostrzegamy wiele wartości dodatnich i cennych, lecz i wiele zjawisk niepokojących, wymagających z naszej strony wzmocnionej czujności, odporności i zdecydowanej postawy zdobywczej.

Życie współczesne wnosi wyraźne zmniejszenie wymagań stawianych jednostce, wysuwa ilość ponad jakość, szerzy spowszednienie wielkości.

Stąd wynika powierzchowna i lekkomyślna postawa wobec życia i jego najgłębszych zjawisk, najcenniejszych zdobyczy, stąd brak większego wysiłku ze strony pragnących ułatwień jednostek, stąd płytkość myślenia i czucia, zanik wzajemnego zaufania, interesowność, niezrozumienie dla ludzi i dążeń, niehołdującym nakazom chwili, bezskuteczne zdążanie za jaskrawymi lub perfidnie prowokatorskimi hasłami czynników

wywrotowych. We wszystkim bowiem, tak w złym, jak w dobrym, czeka się na nakaz z góry, wie się, że ten nakaz przyjdzie, zastąpi uczucie, myśl i decyzję woli, nada formę postępowaniu jednostek, składników masy jedynie. A że oczekiwanie to niemal nigdy nie zawodzi, ludzie przyzwyczajają się do ułatwionego trybu życia — i czynią według nakazu, lub nie czynią wcale. Tak jest łatwo, wygodnie, bezpiecznie.

Jaką postawę przyjęło Harcerstwo wobec istniejącego stanu rzeczy?

Na wewnątrz, w ramach organizacji, dąży stale i konsekwentnie do pogłębiania pracy, przestrzegania w życiu wymagań stawianych jednostkom, nasilenia braterskości i wzajemnej pomocy.

Na zewnątrz — opiera się ogólnemu pędowi, nakazy ujmuje w formę harcerską i prześwietla harcerską treścią, lub gdy to się okaże niemożliwe, odrzuca, coraz zdecydowaniej zaczyna oddziaływać na życie wartościami własnej metody, osiągniętego dorobku, zdobytych doświadczeń. Staje się coraz bardziej agresywne, zdobywcze.

Ale tego wszystkiego jeszcze mało. Jeszcze nas nie znać dostatecznie.

Trzeba świadomej postawy wszystkich, trzeba zbiorowego wysiłku jednostek czujnych i czynnych a przede wszystkim trzeba mocy i zwartości wewnętrznej.

Może wysiłek myślowy całej starszyzny, współdziałającej nad ustaleniem nowego komentarza do Prawa, okaże się tu pomocny? Pragniemy tego, spodziewając się bardzo wiele — w przyszłości po realizowanym w życiu nowym komentarzu, dziś — po pracy nad nim.

Czy nie zbyt wiele nadziei łączymy z tą pracą? — Kto wie?

Jedno jest pewne: pragniemy, aby nowy komentarz dowiódł czynnego i odpowiedzialnego stosunku naszej starszyzny do Prawa. Pragniemy nie pustych słów i pięknie brzmiących frazesów, ale otrzymanych przez rzetelną pracę odpowiedzi na najbardziej żywotne zagadnienia, odpowiedzi wolnych od nienawiści i krótkowzroczności. Pragniemy, by nowy komentarz nie pozostał martwą i bez znaczenia kartą zadrukowanego papieru, lecz by wszedł w życie nasze, oczyścił je, rozjaśnił, zahartował i by pchnął nas do walki o nowe jutro.

A nade wszystko pragniemy, byśmy do czekającej nas pracy przystąpili, pełnili ją i ukończyli z całym zrozumieniem doniosłości, z pełną świadomością celu, jak przystało ludziom zdolnym do niesienia wysoko sztandaru polskiej wielkości. Wynik pracy naszej musi być bowiem taki, jakim chciałby go widzieć Wielki Wychowawca Narodu, Patron Harcerstwa Polskiego.

Potrzebę opracowania nowego komentarza do Prawa Harcerskiego stwierdził XVI Zjazd Walny Z.H.P., uchwalając następujący wniosek:

„XVI Zjazd Walny Z. H. P. wzywa Naczelną Radę Harcerską do niezwłocznego przeprowadzenia rewizji komentarza do Prawa Harcerskiego tak, aby nowy komentarz odpowiadał w pełni roli i potrzebom Harcerstwa Polskiego w dobie współczesnej".

Sprawę tę podjęła następnie Odprawa Komendantek Chorągwi Harcerek, obradująca w Warszawie w dniach 30 i 31 października 1936 r. Postanowiła ona:

1. Zamieścić w „Skrzydłach" artykuł, zawierający treść referatu, wygłoszonego na Odprawie z uwzględnieniem wniosków, do których doprowadziła dyskusja.

2. Powierzyć zastępom i drużynom instruktorskim wszystkich Chorągwi:

a) zbadanie jak przedstawia się w drużynach młodzieży i wśród dorosłego harcerstwa realizowanie zasad Prawa Harcerskiego w życiu;

b) ustalenie i przemyślenie zagadnień mających znaleźć się w obu komentarzach.

3. Powołać we wszystkich Chorągwiach Komisje instruktorskie, kierujące pracą nad komentarzem i zbierające materiał w danej Chorągwi, współdziałające z komisją powołaną przez Naczelniczkę Harcerek.

4. Broszurki, których wydawnictwo zaprojektowała Harcerska Szkoła Instruktorska na Buczu, związać bezpośrednio z pracą nad komentarzem do Prawa Harcerskiego.

Dr. E. Grodecka.

XI-TA WSZECHŚWIATOWA KONFERENCJA SKAUTEK

Z 32 państw, których organizacje należą do Wszechświatowego Związku Skautek było obecnych na Konferencji b. r. 26 delegacji. Brakowało Japonii, Portugalii, Grecji, Austrii, Islandii i Chin. Nie przybyły też przedstawicielki narodowych organizacji Indii i Egiptu i na Konferencji były reprezentowane przez Angielki, prowadzące w tych krajach pracę we własnych drużynach. Inne nieobecne organizacje nadesłały raporty, wygłoszone przez Mrs. Mark Kerr, opiekunkę nowopowstających organizacji, aspirujących do Wszechświatowego Związku Skautek. Znana w Polsce, wesoła Munira Sabry, naczelna skautka Egiptu nie mogła tym razem przyjechać do Europy, gdyż niedawno wyszła za mąż i jednoczesne piastowanie przez nią stanowisk Naczelnej Skautki, Naczelniczki G. K. i Komisarki Międzynarodowej trudne jest do pogodzenia z tą jej nową pozycją socjalną. Jednakże w ruchu skautowym jest nadal bardzo czynna. Z pozostałych organizacji niereprezentowanych na Konferencji Austria, Portugalia, Grecja i Chiny nie są jeszcze pełnymi członkami Wszechświatowego Związku, w Islandii ruch ostatnimi czasy zamiera, a Japonia nie mogła się zdobyć na tak daleką drogę. Za przygasającą w świecie skautowym obecnie Islandię — obudził się na nowo przez ostatnie 6 lat drzemiący ruch w Jugosławii, która w najbliższym czasie przystąpi znowu do Wszechświatowego Związku. Po raz pierwszy w r. b. przybyła licznie, bo w liczbie 6 instruktorek organizacja Brazylii, która coraz energiczniej zwalcza trudności swego klimatu i ustroju socjalnego i zaczyna rozwijać się pomyślnie.

Pierwsze dwa dni były przeznaczone na zwiedzenie Stockholmu (wbrew panującemu dotychczas zwyczajowi, że wszelkie zwiedzania mają miejsce po Konferencjach) i wejście niejako w kontakt z krajem i organizacją szwedzką. Uważam, że pomysł był bardzo szczęśliwy, każda z nas udając się po tym na doskonale, miło i wygodnie zorganizowane obrady na północ

kraju, do Rättvik, w prowincji Dalekarii, była niejako przesiąknięta życzliwością dla środowiska, w którym miałyśmy spędzić 10 dni. Organizacja Szwedzka, która posiada łączny Komitet, współpracujący ze skautkami t. zw. „narodowymi“ i drugą organizacją, należącą do Y. W. C. A. całe przyjęcie i urządzanie Konferencji opracowywała łącznie i sądząc z wyników — w największej harmonii. Na okres naszego pobytu w Stockholmie (na parę dni przed tym) sprowadzono 1200 skautek szwedzkich, młodych dziewcząt ze wszystkich miast Szwecji, tego przedługiego kraju, od dalekiej Północy aż do skrajnego Południa. Miało to wiele dodatnich stron: dziewczynki zetknęły się ze swymi towarzyszkami z całego kraju (były wybierane po jednej z każdej poszczególnej drużyny) a tam gdzie różnice geograficzne, a więc i psychiczne ludności są tak duże — taki kontakt jest specjalnie pożądany. Wiele z tych dziewcząt nie znało dotąd stolicy swego kraju i taka wyprawa była ważnym dla nich przeżyciem, które zostało na zawsze uwiecznione i złączone we wspomnieniu z Konferencją Wszechświatowego Związku Skautek. Powróciwszy do swoich drużyn dziewczynki te rozniosły do najdalszych zakątków Szwecji iskierki wszechświatowego braterstwa, a same o nim już na pewno nie zapomną. Nam ta ich wizyta pozwoliła zetknąć się z miejscowymi skautkami, na czym oczywiście każdemu zależało. Zorganizowanie w okresie Konferencji przyjęcia w stolicy dla 1200 dziewcząt, dla których zrobiono wszystko. aby z tej wyprawy wyniosły jaknajmilsze wspomnienia, wymagało dużej ofiarności ze strony organizatorek Konferencji.

Odniosłam w czasie mego pobytu w Szwecji wrażenie, że w tym kraju dużo się daje: życzliwości, starań, pogody ducha. I robi się to wszystko ogromnie poprostu. W otrzymywanych przez nas codziennie „nowinach dnia“, bardzo starannie redagowanych i podanych w estetycznej formie zewnętrznej, miałyśmy między innymi podany też program pobytu skautek i sposób spędzania przez nie czasu. Nasz program był ułożony inteligentnie, nadzwyczaj gościnnie i z widoczną troską, aby gości nie przemęczyć. Mimo licznych przyjęć, u następczyni tronu, u wnuka obecnego króla, a Naczelnego Skauta Szwecji, we wspaniałym Ratuszu u Prezydenta Miasta, w pięknej, stylowej sali Muzeum w Skansen, nieprzemęczone, ale czujne i chciwe tych nowych wrażeń, wyjechałyśmy na Konferencję. Na wieczorze otwarcia Konferencji, jeszcze w Stockholmie, w Sali Koncertowej, pokazano nam tańczone przez skautki barwne tańce ludowe, których jest nieskończona ilość, ponieważ każda prowincja posiada inne. Po tym te tańce odtańczyła też przed nami na murawie w Rättvik ludność miejscowa. miałyśmy pole do porównań: skautki nie odsunęły się wcale od pierwowzoru, ale tańczyły z większym ogniem i życiem. Tegoż wieczoru otwarcia pokazano nam dwa krótkie filmy z życia Szwecji: jeden z przygotowań do bardzo uroczyście tam obchodzonego Święta Lata w noc świętojańską, a drugi ukazał nam szkołę powszechną w Laponii. Ten drugi film zrobił na nas wszystkich ogromne wrażenie: krąg małych, pozawijanych ciepło postaci, kucniętych w jurcie wokoło Laponki - nauczycielki: „pan inspektor“ przyjeżdża na nartach, z wypchanym plecakiem, gdyż pewnie wiele tygodni spędza na przeglądzie tych północnych szkół. Siada między dzieciakami, nastrój panuje wybitnie przyjacielski. Po tym dzieci na łyżwach, w saneczkach zaprzężonych w psy lub reny, albo poprostu na zwykłych saneczkach udają się do pobliskiego miasteczka oglądać specjalnie dla nich sprowadzony film. Uciecha, tulanie się w śniegu, śmiechy i wyścigi, jak u nas. Tylko, że w tym kraju nie ma analfabetów zupełnie i na 8—12 dzieci w dalekiej Laponii mieszka w jurcie ich nauczycielka, jedna z pośród nich, dobrze znająca ich potrzeby i przystosowana sama do tego życia.

W Rättvik spróbowano nowego sposobu udostępnienia wszystkim brania udziału w dyskusji nad poszczególnymi referatami: podzielono nas na 5 grup białą, czerwoną, niebieską, pomarańczową i zieloną (każda nosiła bilecik koloru grupy, do której należała, z wypisanym na nim nazwiskiem). Po wygłoszeniu referatu na plenum grupy zbierały się oddzielnie i wypowiadały się na temat „tez referatu“, po czym sekretarka grupy zdawała w skrócie na plenum sprawozdanie z wniosków, do których doszła grupa. Niestety przeważnie sekretarki grup nie były na wysokości zadania i tłumaczone przez nie na trzy języki wnioski wychodziły w większości wypadków tak fantastyczne, że wnioskodawczynie z największym trudem tylko mogły poznać własne myśli. Eksperyment, w założeniu dobry, nie udał się jednak. Może pewną korzyść przyniosły dyskusje w samych grupach, ale nie udało się nimi podzielić z plenum.

Pierwszym referatem była „Teoria i praktyka“ dr. Gilbreth z U. S. A. i Miss Parm (Norwegia). — Tezy referatu:

1) Jak może nas zainteresować stosunek między filozofią, teorią, a praktyką?

2) Czy teoria stoi przed praktyką, czy też z niej wypływa?

3) Jaki stosunek istnieje między Skautingiem, teorią, a praktyką?

4) Czy nacisk, jaki Skauting kładzie na współżycie z naturą, jest ucieczką od nowoczesnego życia, czy przygotowaniem doń?

5) Czy Skauting przygotowuje do odpoczynku, czy do pracy?

Następny był referat dh. Małkowskiej „Wpływ skautingu na instruktorki“.

Tezy do dyskusji:

1) Czy skauting jest pomocą dla instruktorek w ich życiu osobistym?

2) W jaki sposób pomaga się instruktorkom żyć życiem skautowym?

3) Co się robi, aby zachować zapał i świeżość instruktorek?

4) Czy mamy, prócz kursów i obozów, inne jeszcze środki dla podniesienia poziomu duchowego instruktorek.

5) Czy mamy jakieś możliwości, finansowe czy inne, by pomagać przemęczonym instruktorkom?

Naczelniczka G. K. Angielskiej. Mrs. Birley, mówiła o „Starych skautkach“ ponieważ, jak na to zwrócono uwagę, w krajach, gdzie skauting istnieje już od lat kilkunastu, powstaje kwestia, czy możemy coś zrobić dla ludzi, którzy przeszli przez nasze szeregi i ruszyli dalej w życie? czy możemy stworzyć dla nich jakąś do pewnego stopnia luźną formę organizacyjną, która im dopomoże w ich dalszym życiu?

4-ty z kolei referat był traktowany wspólnie przez Frl. Lindenmeyer i Mrs. Crichton Miller i dotyczył „Trudnych i upośledzonych dzieci". Ta część, którą referowała Węgierka — wypadła blado, natomiast referat Angielki był pełen ognia i bardzo rozumnego podejścia do tematu i nadaje się całkowicie do przetłumaczenia. W dyskusji nad tym zagadnieniem zaznaczyły się ciekawie poglądy różnych narodowości: życiowe, realne i pełne zdrowego rozsądku podejście do tematu Anglii i Ameryki i sentymentalny raczej, zabarwiony pewnym liryzmem sposób reagowania Francuzek.

Jednymi z najciekawszych referatów były wygłoszony przez Miss Parm: „Jakie ideały kobiecości winniśmy podsuwać obecnie naszym dziewczętom" i bardzo pięknie ujęty referat delegatki francuskiej, M-elle Bricka, na temat: „Uczciwość". Była w nim mowa o obecnie prowadzonej kampanii przez skautki z Fédération Française des Eclaireuses, kampanii trudnej i ciężkiej, jak to będziecie mogły same zauważyć, gdyż referat podamy wkrótce in extenso.

Poza tym jedyny referat wygłoszony przez referenta z poza konferencji mjr. Libratha, naczelnika ruchu wilczęcego w Szwecji, na temat: „Gromady wilczęce i panie — instruktorki" był bardzo długi, to też przypuszczam, że nie możemy go drukować w ramach „Skrzydeł", ale po przetłumaczeniu będzie do dyspozycji osób interesujących się tym zagadnieniem.

Referaty przeplatały i odciążały część „rzeczową" Konferencji. Odbyły się wybory nowych trzech członkiń do Komitetu Światowego, gdzie na miejsce ustępujących: dh. Małkowskiej, M-elle Beley i Mrs. Storrow weszły: M-me de Kerroul (Francja, org. Kat.), M-me Koseova (Czechy) i Fröker Parm (Norwegia). Pozostałymi w Komitecie są: Frl. Lindenmeyer (Węgry), Mrs. Houison Croufurd (Szkocja), Fröken Dillner (Szwecja), Fröken Collan (Finlandia), Mrs. Brady (U. S. A.) i Miss Bretherton (Anglia).

W zamkniętej części Konferencji skarbniczka Biura Światowego miss Royden złożyła sprawozdanie finansowe i podniesiono tu sprawę Funduszu Dnia Braterstwa przy czym zdecydowano, że w przyszłości połowa tego funduszu będzie inwestowana, jako fundusz rezerwowy Biura Światowego, a reszta zostanie zużyta na organizowanie jakiejkolwiek pracy, będącej w związku z rozszerzaniem się organizacji skautowej na świecie. Np. będą z tych pieniędzy mogły być płacone wydatki na dojazdy instruktorek na Międzynarodowe Kursy, wizytatorek - doradczyń do poszczególnych krajów, potrzebujących pomocy, jak również wyjazdy instruktorek lub skautek na wszelkie zjazdy, kursy, czy obozy międzynarodowe.

Następnie Dyrektorka Biura Światowego, Dame Katherine Furse, złożyła sprawozdanie z działalności Biura. Frl. von Herrenschwand, administratorka Notre Châlet w Adelboden i jego skarbniczka Frl. Waeber złożyły też swoje raporty, zupełnie zadawalające, tak pod względem licznego obrotu gości jak pod względem finansów. M-elle Beley, kierowniczka Komitetu Kursów, przedstawiła wszystkie będące w projekcie kursy, a mianowicie:

5-ty międzynarodowy kurs ogólny w Ommen (Holandia),

Międzynarodowy Kurs w Dworku Cisowym (Polska),

Międzynarodowy Zlot Starszych Skautek w Notre Châlet (Szwajcaria).

Rada Okrągłego Stołu Instruktorek Starszo-Skautowych (Szwajcaria).

Dyskutowano nad koniecznością urządzenia też kursu dla instruktorek zuchowych, tak zwanych „brązowych sów". Zdecydowano, że taki kurs ma się odbyć w Notre Châlet w lipcu (koniec miesiąca) 1937.

Również w Notre Châlet w końcu czerwca 1937 r. ma się odbyć kurs „Quo vadis" (wiele głosów padło za przywróceniem tej nazwy dla wspólnych narad), który ma połączyć teoretyczne dyskusje z zajęciami praktycznymi dla kierowniczek pracy.

Redaktorka „The Council Fire" powiadomiła zebrane, że wydano „książkę do malowania" zawierającą mundury skautek i zuchów wszystkich krajów, ich odznaki i flagi państwowe. Książka jest nadzwyczaj starannie wydana, kolory odnośne są podane na pierwszej stronie za pomocą różnorodnego kreskowania i przy jej pomocy jest rozpisany konkurs na pomalowanie książki przez skautki, lub zuchy. Cena wydawnictwa około 1.30 zł. Jako bardzo dobre ćwiczenie dla dziewcząt byłoby bardzo pożądane do rozpowszechnienia w drużynach. Wyszedł również IV-ty tom dwuletniego Raportu Biura Światowego. Przypominamy, że przynajmniej Komendantki Chorągwi i referentki do spraw międzynarodowych przy Chorągwiach są zobowiązane do posiadania tego wydawnictwa. Cena około 2 zł.

Dr. Gilbreth, opiekunka Funduszu im. Julii Low, zawiadomiła, że fundusz ten dzięki lokatom i procentom rozrósł się o tyle, że pozwoli na pokrycie znakomitej części wydatków delegacji wszystkich organizacji należących do Biura Światowego, które zechcą przybyć w lipcu 1937 r. na obchód 25-cio lecia Skautingu w Stanach Zjednoczonych. Projekt został przyjęty z entuzjazmem przez delegatki. Wszelkie bliższe szczegóły omówi Ameryka z Biurem Światowym.

Najwięcej czasu zajęło przedyskutowanie Nowej Konstytucji i dodatków Wszechświatowego Związku Skautek. Ostatecznie okazało się, że najpoważniejsze trudności nastręczyło tłumaczenie tego samego paragrafu na trzy języki, ponieważ te same wyrazy w różnych językach odpowiadają różnym pojęciom. Np. po francusku „kongres" jest po angielsku „konferencją", a po niemiecku jeszcze czym innym. W ten sposób praca nad uzgodnieniem Statutu trwała kilkanaście godzin, w końcu jednak Nowa Konstytucja razem z dodatkowymi paragrafami została przyjęta ku powszechnej radości i uldze uczestniczek.

Wypłynęła także poruszana w r. 1934 na Konferencji w Szwajcarii sprawa jednakowej numeracji prawa. Wkrótce po tej Konferencji jedna z organizacji duńskich i Luxemburg przeprowadziły w numeracji swego prawa żądane zmiany. Komitet Światowy zebrany w Finlandii w r. 1935 zwrócił się znowu do organizacji z tą samą prośbą: Łotwa, Holandia, obie organizacje szwedzkie i Grecja przeprowadziły u siebie numerację zgodną z oryginałem angielskim. Inne kraje jeszcze rozpatrują tę sprawę.

W sprawie zaproszeń zagranicznych organizacji na obozy międzynarodowe zdecydowano, że należy o ile możności zapraszać grupy, liczące conajmniej 15 skau-

tek, ponieważ to pozwoli na uzyskanie przez daną wyprawę zniżek kolejowych.

Komitet Światowy zaleca urządzanie małych obozów „międzynarodowych" na które zapraszanoby 1-2 organizacje zagraniczne, co pozwoliłoby dziewczętom zapoznać się z różnorodnymi sposobami obozowania, lepiej, niż na wielkich zlotach.

W r. 1937 zapowiedziano Obóz Skautek Norweskich.

Mały obóz międzynarodowy w Szkocji.

Jubileuszowy Zlot w U. S. A.

W r. 1938 Jubileuszowy Zlot na Węgrzech.

Miss Anni Collan miała na zakończenie referat na temat „Abstynencja (picie i palenie) wśród kierowników pracy skautowej". Zupełna abstynencja obowiązuje: w Polsce, Estonii, na Litwie i w Finlandii (tylko w jednej z trzech organizacji). Temat obudził żywe zainteresowanie, ale w większości panowało zdanie, że nie należy tego rodzaju wyraźnych zakazów umieszczać w prawie. Natomiast wszyscy się zgodzili, że względy przyzwoitości nakazują, aby przebywając w kraju, gdzie obowiązują tego rodzaju przepisy — zastosować się do nich na terenie skautowym.

Komitet światowy zbiera w r. 1937 w Szkocji; 1938— w Irlandii (Konferencja); 1939 — w Czechosłowacji; 1940 — we Francji (Konferencja); w 1941 — w Danii; w 1942—w Pax Hill u Baden-Powellów (Konferencja) w Anglii.

1-go lipca urządzono wieczór pożegnalny o zabarwieniu homorystycznym. Wszystkie różnokolorowe grupy i wszystkie narodowości wystąpiły z pokazami i piosenkami. Najwięcej humoru, tym razem naprawdę niezawodnego wykazała Anglia. Dyskusja w magazynie mód na temat munduru Biura Światowego i obrazki „Najlepsza drużyna Wielkiej Brytanii" i „Starsze Skautki w Ruchu" były naprawdę doskonałą satyrą, która pobudziła nas wszystkie do paroksyzmów wręcz niebezpiecznego śmiechu. Brazylia wykonała bardzo miło kilka „księżycowych" piosenek przy gitarze, a Polska dzielnie sekundowana przez Francuzki, Szwajcarki i Rumunkę (poprzebierane w nasze szare mundury) odśpiewała też parę piosenek, które już się na terenie międzynarodowym stały popularne. Cztery z nich weszły do nowego śpiewnika francuskiego, wydanego przez Jacqueline Bricka.

Prawdziwe zamknięcie Konferencji miało miejsce wieczorem dnia 2-go lipca, w starym kościołku w Rättvik. Wniesiono do małego, drewnianego kościoła wszystkie sztandary, ustawiono półkolem przed Wielkim Ołtarzem. Skautka Szwedzka, hr. Mörner, śpiewaczka dworska, odśpiewała na chórze parę pieśni, Dame Katherine Furse i Lady Baden - Powell wygłosiły krótkie przemówienia, dające się streścić w słowach dobrze brzmiących w tym kościele: „Chwała na wysokościach Panu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli"...

Po tym wyszłyśmy przez zarosły wspaniałymi brzozami cmentarz na wzgórze nad ciche, olbrzymie i lśniące w poświacie białej nocy jezioro Silian, pod pomnik bohatera narodowego Szwecji, Gustawa Wazy. W cichym, poważnym nastroju rozstałyśmy się po tej Konferencji, która wykazała może więcej „uczuć braterskich" od poprzednich. Przyczynił się do tego w znacznej mierze nastrój stworzony przez skautki szwedzkie, które mimo ogromnego patriotyzmu dobrze rozumieją czym jest wszechświatowe braterstwo i nie mają w sobie nic z przykrego szowinizmu. Wszystkie dziewczęta, które miałyśmy sposobność spotkać, najpierw młodsze w Stockholmie, po tym w trzech obozach służbowych starszych skautek, rozłożonych w pobliżu Hotelu Siliansborg, w którym urzędowała Konferencja, odznaczały się wielką pogodą, dobrym humorem i nadzwyczajną uprzejmością. Chociaż nie wątpię, że te obozy służbowe w Rättvik nie mniej ciężko pracowały, niż nasze na Buczu w okresie Konferencji 1932 r., Szwedki przyznają szczerze, że niejednokrotnie kierowały się przy organizowaniu Konferencji przykładami zaczerpniętymi przed czterema laty u nas, co było dla nas tym przyjemniejsze, że wszyscy jednogłośnie stwierdzili, że nastrojowi i organizacji nic absolutnie nie można było zarzucić.

Z. de Callier.

PRACA INSTRUKTORSKA

Prawa rozwoju psychicznego człowieka

Charakterystyka dziecięctwa (0—11 r. ż.)

Dwa były dawniej sposoby pojmowania małego dziecka. Według jednego dziecko przychodziło na świat jako biała kartka i wszelki ślad na tej karcie znaczyło wychowanie. (Pogląd ten, dotyczący sfery intelektualnej, wprowadził John Locke). Według drugiego dziecko było miniaturą człowieka dojrzałego, posiadało odrazu wszystkie cechy właściwe dorosłemu, tylko w mniejszym stopniu. Różnica między dzieckiem a dorosłym była więc tylko ilościowa, nie jakościowa.

Dziś wiemy, że żadna z tych teorii nie była słuszna. Dziecko nie jest białą kartą, nie przynosi też na świat gotowych cech, ukształtowanych na wzór cech, charakteryzujących człowieka dorosłego. Dziecko przychodzi na świat z zawiązkami różnych właściwości (inteligencji, pamięci itp.), a zawiązki te rozwijają się w miarę czasu według specjalnych praw, przybierając formy różne od cech człowieka dojrzałego. (Podobnie ciało dziecka posiada inne formy, inne proporcje, niż ciało dorosłego).

Chociaż rozwój cech psychicznych człowieka przebiega wedle określonych praw, na tempo i kierunek tego rozwoju wpływają w wielkiej mierze warunki, w jakich dziecko wzrasta. Ważne są zarówno warunki psychiczne jak fizyczne. Z dwojga dzieci o równych zadatkach

inteligencji wyższy poziom osiągnie to, które będzie od lat najmłodszych odpowiednio kształcone i rozwijane, na niższym pozostanie to, które wcale nie pójdzie do szkoły, a będzie już w wieku przedszkolnym pozbawione swobody i wprzęgnięte w zbyt ciężką dla niego pracę dorosłych, jak to się dzieje z dziećmi wiejskimi i z dziećmi chałupników. Dziecko o t. zw. słabym charakterze (o ile „słabość charakteru" może być wrodzona) łatwiej wyrośnie na porządnego człowieka, w otoczeniu, które stoi na wysokim poziomie moralnym, niż w rodzinie złodziejskiej. Wiadomo, że jedynactwo sprzyja rozwojowi egoizmu u dzieci, a zbytnia pieczołowitość — zahamowaniu samodzielności i odwagi życiowej.

Warunki fizyczne, wywierając bezpośredni wpływ na organizm, wywierają go i na psychikę dziecka. Za dowód może służyć fakt, że między siedmioletnimi kandydatami do szkół powszechnych, odrzuconymi przy badaniu psychologicznym z powodu opóźnienia w rozwoju, duży procent stanowiły dzieci niedożywione.

Wogóle między organizmem człowieka a jego psychiką istnieje ścisły związek. W odróżnieniu od dawnego podziału człowieka na ciało i duszę mówi się teraz (za Sternem) o neutralności psycho- fizycznej jaką jest człowiek. Dowodów istnienia ścisłego związku psycho - fizycznego dostarcza nam bez liku choćby życie codzienne: zmartwienie wywołuje pracę naszych gruczołów łzowych i płaczemy, trema powoduje ściskanie w gardle i drżenie nóg, wstyd wywołuje rumieniec, ze strachu „włosy stają dęba", dzięki zainteresowaniu czy przejęciu się czymś przestajemy odczuwać ból zęba, a kiedy nas głowa boli lub źle się czujemy, myśli kleją się nam gorzej, niż zwykle. Przyczyn lenistwa dziecka często szukać trzeba w jego organizmie, nieprawidłowe działanie gruczołów dokrewnych powodować może apatię lub podniecenie. Dziewczęta bywają często „zdenerwowane" i kłótliwe podczas menstruacji. Kobiety w ciąży, zdarza się, kradną, choć nigdy przed tym tego nie robiły.

Warunki, w jakich żyje dziecko oraz jego stan fizyczny, wywierają znaczny wpływ na rozwój psychiczny dziecka.

Jakie prawa rządzą naturalnym rozwojem zawiązków cech psychicznych człowieka? *).

1. Rozwój psychiczny (podobnie jak i fizyczny), jest ciągły. Nie ma w nim nagłych zwrotów i załamań, rozwój odbywa się w sposób ewolucyjny. Nie potrafimy np. dokładnie określić momentu, w którym dziecko zaczyna mówić, chodzić, szukać towarzystwa rówieśników. Zmiany dokonywują się powoli, niepostrzeżenie.

2. Nie wszystkie cechy psychiczne osiągają swoją dojrzałość w jednakowym czasie. „Istnieje prawo psychologiczne, które orzeka, że zmiany dokonywują się najdłużej w tych warstwach psychicznych, których struktura jest najbardziej zawiłą", mówi Baley w książce p. t. „Psychologia Wieku Dojrzewania". Tak więc np. pamięć osiągnie swoje maximum wcześniej niż inteligencja, która jest funkcją bardziej skomplikowaną.

3. Ogólny rozwój psychiczny nie jest równomierny. Tempo rozwoju jest raz szybsze, raz wolniejsze. Okresy intensywnego rozwoju są przedzielone okresami zastoju. Podobnie zresztą rzecz ma się z rozwojem fizycznym (wiadomo, że dziecko nie rośnie równomiernie, tylko t. zw. „skokami").

4. Rozwój poszczególnych cech psychicznych (jak i fizycznych) nie jest równomierny.

Znamy okresy szybkiego wzrostu przy jednoczesnym słabym przybytku wagi i okresy, kiedy dziecku dużo przybywa na wadze, a wzrastanie posuwa się wolniej. Jakby istniała jedna energia regulująca rozwój i jak-

*) Opieram się tu głównie na książce Mieczysława Kreutza: „Rozwój Psychiczny Młodzieży".

TERESA GRODZIŃSKA

Urodziła się w r. 1899 we wsi Jaszowice pod Radomiem. Była najmłodszą z pięciorga rodzeństwa. W dzieciństwie zdradzała wielkie przywiązanie do rodziny i do swojej wioski. Bardzo lubiła życie wiejskie i brała czynny udział w jego pracach i uciechach. Dzieci wiejskie do niej lgnęły. Do dziś dnia w Jaszowicach wspominają jakiegoś psa-kalekę, którego Terenia leczyła z całym poświęceniem i jaskółki, postrzelone przez brata, a pielęgnowane przez nią, jako dziesięcioletnią dziewczynkę. Nadzwyczaj bystra, pierwsza spostrzegała nowiny, zaszłe w sadzie czy w gospodarstwie. Choć najmłodsza, zawsze prześcignęła rodzeństwo w zbieraniu grzybów lub jagód. Wszelka czułostkowość ją płoszyła; wtedy bez słowa zrywała się do ucieczki i zaszywała gdzieś w kryjówce sobie tylko znanej. Z tego powodu nazywało ją rodzeństwo „Kuropatwą", bo jak zastraszona kuropatewka zrywała się nieoczekiwanie do lotu. Gdy starsze rodzeństwo wracało ze szkół do domu, cieszyła się i daleko wychodziła na spotkanie, lecz gdy wstrzymywano bryczkę, aby się z nią przywitać, uciekała. Ta „dzikość" minęła, gdy Terenia wyszła z lat dziecinnych, ale pewna nieśmiałość pozostała.

Nauki początkowe pobierała w domu, a później w prywatnym gimnazjum M. Gajl w Radomiu. W latach szkolnych tęsniła do wsi. Z miastem pogodziło ją Harcerstwo, w pracach którego brała czynny udział z całym oddaniem, tak charakterystycznym we wszystkich jej poczynaniach. Wrażliwa na piękno, rozkochana była w naszym krajobrazie, a obserwowanie wschodów i zachodów słońca nie traciło dla niej nigdy uroku. Ulubionymi autorami byli Sienkiewicz i Kasprowicz, a z malarzy — Grottger i Matejko. Ze swoich oszczędności kupiła sobie ich reprodukcje i studia Witkiewicza.

Po skończeniu gimnazjum wstąpiła na ogrodnictwo w Warszawie.

Poruszona wypadkami, towarzyszącymi wyzwoleniu Polski, marzyła o frontowej służbie sanitarnej. W czerwcu 1920 roku odbyła praktykę w szpitalu Ujazdowskim w Warszawie W lipcu została sanitariuszką II batalionu 4-go pułku piechoty Leg. Brała czynny udział w kilku bitwach pod Warszawą.

Dwunastego sierpnia, gdy pułk jej cofnięto na tyły i wysłano do Kozienic na odpoczynek, Terenia wzięła kilkudniowy urlop i wpadła do domu w Jaszowicach pod Radomiem. Uzyskała wtedy błogosławieństwo rodziców dla swej pracy. Radość jej nie miała granic.

Osiemnastego sierpnia opuściła dom, bo pułk jej pchnięto na nowe boje w Lubelskie. Tego dnia była u spowiedzi i Komunii Św. w Zakrzewie koło Jaszowic.

Po powrocie na front, Terenia, jak pisała do rodziny dr. Maria Zdziarska, lekarz 4 p. p. Leg., „była pełna wewnętrznego wesela i wciąż mówiła, że marzenie jej nareszcie się spełniło, że może służyć krajowi za zgodą rodziców".

„W bitwie o Hrubieszów dnia 21 sierpnia Terenia wykazała wiele odwagi, zimnej krwi i poświęcenia — pisze dalej Zdziarska. — W nocy z 21 na 22 sierpnia zdobywaliśmy brzeg Bugu; rano, skoro się tylko rozwidniło, spotkałam się z Terenią, która była przy kompanii, idącej od frontowego ataku, a ja się znajdowałam z półbatalionem, który brał brzeg ów, zachodząc od tyłu. Ponieważ obie byłyśmy zmachane, poszłyśmy do chałupy napić się go-

by ta energia organizowała sobie pracę w ten sposób, że raz silniej popycha rośnięcie w górę, raz silniej wszerz. Podobnie w dziedzinie psychicznej.

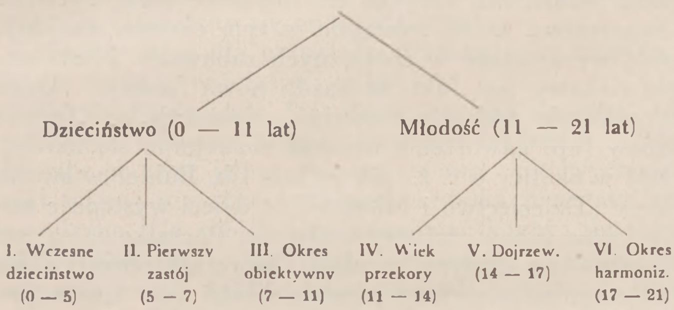
W pewnym okresie rozwija się np. z większym natężeniem inteligencja, kiedy indziej wola, kiedy indziej znów uczucia. Nie znaczy to, ażeby inne właściwości w tym czasie nie rozwijały się wcale, nie, tylko rozwijają się wówczas w mniej szybkim tempie.

Cecha psychiczna, lub zbiór cech, które się w danym wieku najintensywniej rozwijają, nadają mu swój charakter. Dlatego to psychologowie dzielą okres rozwoju człowieka na szereg faz, z których każda charakteryzuje się inną dominantą.

Ponieważ nie wszyscy psychologowie uznają te same cechy za najważniejsze, wielu z nich przyjmuje inną zasadę podziału — i podziałów jest bardzo wiele.

Poznamy tu podział, dokonany przez Kreutza w cytowanej już książce.

Rozwój psychiczny 0 — 21 lat.



Zasadą podziału jest tu tempo rozwoju psychicznego. Okresy silnego natężenia rozwoju (I, III, V) są przedzielone okresami zastoju (II i IV).

Oczywiście liczb: 5, 7, 11 itd., stojących na granicy poszczególnych faz nie można uważać za obowiązujące wszystkie jednostki. Są one ważne dla większości dzieci, u poszczególnych osobników zdarzają się, nieraz dość daleko idące, odchylenia.

W oparciu o pracę Kreutza scharakteryzujemy pokrótce *trzy fazy dziecięctwa,* zanim przejdziemy do bardziej dokładnego opisu młodości — okresu specjalnie nas interesującego.

I faza 0 — 5 r. ż. Okres intensywnego rozwoju. Można go też nazwać *egocentryzmu.*

W ciągu tych kilku lat dziecko, które w chwili przyjścia na świat było bardziej niedołężne od każdego nowonarodzonego zwierzęcia, osiąga poziom wyższy od tego, jaki w ciągu swego życia zdoła osiągnąć jakiekolwiek stworzenie *).

W pierwszym roku życia dziecko, z początku głuche i niewidzące, zdobywa umiejętność patrzenia i rozróżniania wielu dźwięków. Opanowuje na tyle nieskoordynowane ruchy swych członków, że może już jako tako chodzić, mówić, dobrze chwytać przedmioty i dokonywać na nich prymitywnych operacji. Wszystkie te umiejętności: patrzenia, chwytania, mówienia itp. osiąga dziecko przez ćwiczenie odpowiednich narządów: pozornie bezcelowe ruchy rąk i nóg, wydawanie nieartykułowanych dźwięków, gaworzenie itd.

Ćwiczenie jest zjawiskiem charakterystycznym dla całego wczesnego dziecięctwa: Wszystko, do czego dziecko dochodzi, zostaje zdobyte na drodze ćwiczenia — zabawy. I tak bazgrota pozwala wyćwiczyć rękę na tyle, aby stała się zdolna do rysowania, monologowanie rozwija zdolność mówienia, uderzanie przedmiotami o podłogę, rzucanie ich, ćwiczy mięśnie rąk, a jednocześnie uczy rozpoznawać przedmioty po ich dźwiękach itd., itd.

Dziecko, zajęte w tym okresie prawie wyłącznie ćwiczeniem ruchów i zmysłów oraz zaznajamianiem się z otaczającymi go przedmiotami i właściwościami tych

*) patrz Kreutz.

---

rącego mleka. Przez parę chwil prowadziłyśmy rozmowę i jak dziś pamiętam słowa Tereni: „wiesz, nie przypuszczałam, że kule nie robią tak wcale wrażenia, a tyle się ma radości, gdy można przyjść z pomocą rannym". Zaczęła się znowu strzelanina i ja musiałam iść w jedną stronę, a Terenia w drugą.. Wiem od naocznych świadków, że Terenia ku ogólnemu podziwowi wszystkich, przeprowadzała rannych przez palący się mostek i pod nadzwyczajnym obstrzałem".

Za odwagę wykazaną w tej bitwie dowództwo pułku przedstawiło Terenię do krzyża Virtuti Militari. Po jej śmierci nadszedł na ręce ojca.

W ostatnim tygodniu sierpnia Terenia brała udział wraz z pułkiem w walkach, toczących się w okolicy Hrubieszowa. Pierwszego września nadszedł rozkaz zdobycia miasta.

„Terenia — pisze Zdziarska — była na linii przy wózkach sanitarnych, gdzie nakładała opatrunki rannym, przynoszonym z pola przez sanitariuszy. Tymczasem armia Budiennego, koło 12 tysięcy, cofająca się z pod Zamościa, zajechała na tyły naszych dwóch pułków i wtedy zaczął się ów sądny dzień. Obrazy były straszne i bohaterskie w najwyższym stopniu, wprost nie dające się opisać. Ludzie bronili się przeciw stukrotnemu nieprzyjacielowi, który dziesiątkował naszych artylerią, karabinami maszynowymi i szarżami konnicy. Terenia do ostatniej chwili nakładała opatrunki, umieszczała rannych na wózkach, a sama, choć jej proponowano, nie chciała usiąść. W końcu już resztki pułków zdołały się ściągnąć i cofały w porządku, kiedy je znowu kozacy Budiennego odcięli, szarżując odwrót. Wtedy to Terenia, nie mając sił już dobiec do lasu, co wielu ludzi uratowało, schowała się koło stodoły pod len, ale zobaczono ją i wzięto do niewoli. Początkowo kozacy kazali jej zdjąć buciki, ale po chwili oddali i kazali włożyć; zabrali tylko pasek skórzany, a Terenia zgubiła czapkę. Kozacy, którzy wzięli Terenię, byli zupełnie ludzcy. Wszystko to działo się koło wsi Stepankowice pod Hrubieszowem koło godziny piątej popołudniu".

Oddział kozaków, który zagarnął Terenię, pociągnął ze Stepankowic do wsi Czartowice, odległej o kilka kilometrów. Tam ją zamknięto w chałupie na noc. O nocy tej miejscowi ludzie opowiadają straszne rzeczy. Ile w tym prawdy, trudno dociec. Faktem jest, że broniła się siekierą przez kilka godzin, modląc się głośno. Rozwścieczeni kozacy roznieśli ją na szablach. Stało się to w nocy z 1-go na 2-go września 1920 r.

Ludność wiejska, wzruszona jej męczeństwem, po odejściu kozaków zebrała szczątki i z czcią największą pochowała. Na skutek opowiadań o męczeńskiej śmierci bohaterskiej sanitariuszki przez naocznych świadków, gdy 35 pułk piechoty zajął Czartowice, lekarz tego pułku kazał wydobyć zwłoki i odesłał je do Chełma, aby tam pochowano je na miejscowym cmentarzu. Piętnastego września staraniem rodziny, zwłoki ekshumowano i przewieziono do Radomia. Tam zostały pochowane w grobie rodzinnym z honorami wojskowymi. Pogrzeb zamienił się w manifestację patriotyczną ludności miejskiej i wiejskiej.

Przed kilku laty, gdy odnawiano szpital Ujazdowski w Warszawie, jedna z sal została poświęcona Teresie Grodzińskiej, jako sanitariuszce 4 p. p. Leg., co uwieczniono na wmurowanej uroczyście tablicy.

Według materiałów otrzymanych od Rodziny.

przedmiotów (duży, ciężki, twardy, szorstki, da się podrzeć, wysypać, rozbić i in.), nie dąży jeszcze do zrozumienia świata i praw nim rządzących, rzeczy są dla niego o tyle ciekawe, o ile może ono coś z nimi zrobić. Same w sobie nie interesują go jeszcze. W ogóle dziecko nie umie jeszcze ujmować zjawisk obiektywnie, w oderwaniu od swojej osoby. W rzeczywistości, ujmowanej przez dziecko, każdy element ma coś podobnego do niego samego *). Stąd animizm dziecięcy: przedmioty martwe żyją podobnie jak ono, bawią się, chodzą spać (np. słońce), rozmawiają — stąd zamiłowanie dzieci do bajek. Dziecko myśli, że góry i morze, a także zjawiska przyrody jak deszcz, wszystko zostało zrobione przez człowieka, często przez ojca dziecka (artyficjalizm). Dziecko pojmuje świat przez analogię do najbliższego otoczenia. Ta właściwość umysłu dziecięcego nosi miano egocentryzmu. Poza tym, myślenie dziecka cechują inne jeszcze właściwości, jak np. synkretyzm *).

Wolę i uczucia dziecka także cechuje egocentryzm. Jedynym prawie wskaźnikiem postępowania dziecka jest jego pragnienie. To, czego dziecko w danej chwili pragnie musi mu być natychmiast dostarczone - dziecko nie rozumie innych punktów widzenia poza swoim własnym i w odmowie widzi krzywdę.

„Uczuć wyższych, których cała ogromna skala zabarwia życie psychiczne dorosłego, prawie zupełnie nie ma", mówi Kreutz. Dziecko jest przede wszystkim zajęte sobą i swymi potrzebami. Uczucia jego ograniczają się do zadowolenia lub niezadowolenia, w związku z zaspokojeniem jego zachcianek. Nie wszyscy psychologowie godzą się na takie pojmowanie dziecięctwa, niektórzy, jak np. Zienkowski w „Psychologii Dziecięctwa" przypisują małemu dziecku bogato rozwinięte życie emocjonalne.

Jeszcze jednym objawem egocentryzmu jest pewnego rodzaju samowystarczalność dziecka. Nie odczuwa ono jeszcze potrzeby towarzystwa rówieśników, chętnie bawi się samo.

Rozwijający się system nerwowy dziecka jest jeszcze bardzo wrażliwy. Stąd przeżycia, mało ważne w pojęciu dorosłego, mogą wywołać trwałe zaburzenie nerwowe w postaci przeczulenia, lękliwości itp.

II faza 5 — 7 r. ż. Okres pierwszego zastoju.

Zdolności dziecka przestają się intensywnie rozwijać, zdarza się, że dziecko wraca do zabaw i zainteresowań z przed kilku lat. Jeżeli nawet wraca, to na krótko. Dziecku w tej fazie brak, według Kreutza, silniejszych zainteresowań, nudzi mu się często, nudzi sobą otoczenie, staje się przykre dla bliskich.

III faza 7 — 11 r. ż. Okres intensywnego rozwoju. Okres obiektywny.

Teraz, jak i poprzednio, dziecko interesuje się tym, co je otacza, ale interesuje się w inny sposób: ujmuje świat już nie egocentrycznie, ale obiektywnie. Wszystko jest teraz ciekawe samo przez się: zwierzęta i ich życie, maszynerie, budowa zabawek itp. Dziecko wciąż czegoś szuka, coś zbiera (marki, kamienie, owady), czemuś się przygląda, coś psuje w nadziei, że będzie umiało poprawić, skoro się zorientuje w konstrukcji.

Interesuje go to, co rzeczywiste, bajek nie lubi, drażni go w nich „nieprawda", którą świeżo nauczyło się odróżniać od prawdy.

Dawne formy myślenia, antropomorfizm, synkretyzm ustępują prawom myślenia właściwym dorosłemu.

Wola nie jest jeszcze ukształtowana. Wprawdzie dziecko nie kieruje się już wyłącznie prawie kaprysem, jak dawniej, jest już stalsze w swych pragnieniach, ale dążenia jego mało są jeszcze przemyślane i planowane. Idą po linii pragnień towarzyszów — dziecko jest wtedy mocno sugestywne.

Życie uczuciowe dziecka nie jest rozwinięte o wiele więcej niż w poprzednich okresach.

Spory krok naprzód robią dzieci w dziedzinie uspołecznienia. Nie wystarcza im już samotność, szukają towarzyszów. W szkole tworzą małe, dwu-, trzy-osobowe grupki kolegów, nie umieją jeszcze stworzyć liczniejszej zorganizowanej grupy. Małe grupki żyją obok siebie oddzielnie, niejako na równi ze sobą. Potrzeba towarzystwa, która wystąpiła w tym okresie, znajduje swój wyraz także w społecznych zabawach. Niezmiernie ciekawy jest fakt, że każda nowa funkcja, która zaczyna się widomie rozwijać, „debiutuje" w formie zabaw (np. gaworzenie oznacza rozwijanie się mowy). Otóż w okolicy 6 r. ż., jak podaje Ch. Bühler w swoim dziele „Dziecięctwo i Młodość", u dzieci występuje nowa forma zabaw: zabawy społeczne. Początkowo są one obwarowane ścisłymi regułami, które nie pozostawiają jednostce najmniejszej samodzielności (np. znana powszechnie „idzie róża od podwórza"). Wszyscy muszą robić to samo, co inni; osoba, która chwilowo znalazła się w wyjątkowej, ale przewidzianej sytuacji (dziecko, które stoi w kole), ma ściśle określony sposób postępowania. Jest to zupełnie zrozumiałe, skoro się zważy, że dzieci w tym wieku są jeszcze zbyt egocentryczne i za mało uspołecznione, żeby potrafiły korzystać ze swobody i inicjatywy w zabawie w sposób dla zabawy nieszkodliwy.

Około 9 r. ż. wg. Charlotty Bühler następuje zmiana w zabawach społecznych. Reguły stają się coraz mniej ścisłe, inicjatywa zostawiona jednostkom, coraz większa. „Róża od podwórza" ustępuje miejsce „czarodziejowi". Pozostaje to, oczywiście, w związku z rozwojem uspołecznienia dzieci.

Reasumując to, co zostało powiedziane o okresie dziecięcym, zamykającym się w granicy lat 0 — 11, możemy stwierdzić, że w omawianym czasie człowiek zdobywa opanowanie ruchów swego ciała, jego wrażliwość zmysłowa osiąga swój punkt kulminacyjny *), funkcje intelektualne osiągają również wysoki poziom: dzieci zdobywają wiele form rozumowania, cechujących dorosłego, pamięć i uwaga zbliżają się do stopnia, właściwego dorosłym (Baley). Uczucia i wola stoją jeszcze na niskim poziomie — widać są to funkcje bardziej skomplikowane (patrz 2 prawo rozwoju psychicznego).

I. Chmieleńska.

*) Adela Poznańska: „Drugie dziecięctwo. Czwarty - siódmy rok życia dziecka".

*) Patrz dzieła Jana Piaget: „Mowa i myślenie u dziecka" oraz „Jak sobie dziecko świat przedstawia".

*) „Faktycznie konstatowany w pewnych dziedzinach wrażliwości zmysłowej postęp poza 10-tym rokiem życia polegałby jedynie na pomocy, której rozwijająca się stale w tym czasie inteligencja użycza zmysłom". Baley: „Psych. wieku dojrzewania".

...VACAT

Jest to wyraz niepolski, ale łatwo go sobie przetłumaczyć i skomentować. Vacat w harcerstwie znaczy: „była, ale jej niema — co za kłopot"! albo: „powinna być, ale skąd taką wziąć?!".

Vacat to jest okropny wyraz, to jest zmora dusząca, to jest wyraz, który powinien być nieznany w harcerstwie.

Zdarzają się różne rodzaje owego vacat.

Czasami jest ustalony pewien dział pracy, pewna funkcja i oto naraz zabraknie osoby, która tę funkcję wykonuje lub kieruje robotą w tym dziale. Czasami jest ustalony pewien schemat podziału roboty, ale nie był on nigdy respektowany i tradycyjnie pisze się przy pewnych wydziałach — vacat. Albo wreszcie i to już nie jest właściwe vacat, ale coś jeszcze gorszego: wydział jest i kierowniczka jest, ale naprawdę nie ma nic. Kierowniczka nie może, nie ma czasu, nie umie i t. d., a robota stoi.

Musimy za wszelką cenę unikać tego rodzaju sytuacji. Co robić, gdy się ona wytworzy?

Weźmy sobie dla przykładu drużynę i jej kronikarkę (ta funkcja najczęściej kuleje).

Pierwszy wypadek: Jest dobra kronika drużyny, zamiłowana i zdolna kronikarka nagle wyjeżdża. Próbowała po niej jedna, druga — nic nie wychodzi, nikt więcej nie chce próbować, kronika przestała być popularna. Co robić? Czy mianować kogoś, aby był? Nie. Stworzymy jakiś stan tymczasowy: każda zastępowa notuje krótko („bez talentu") zdarzenia, które są ważne „dla przyszłych pokoleń" i... czekamy aż się zjawi kronikarka z bożej łaski — nie łudzimy siebie ani innych.

Gorzej, gdy nie ma zastępowej. Zastęp musi ją mieć z pośród siebie. Jeśli nie ma — przestaje istnieć, umiera śmiercią naturalną.

Największą katastrofą jest brak drużynowej — tu nie może drużyna wybrać „z pośród siebie". Ale i tu unikajmy pozorów. Nie mianujmy byle kogo — uznajmy stan za przejściowy — kształćmy przyboczną, szukajmy drużynowej, ostatecznie zawieśmy drużynę, jeśli na to zasługuje.

Wypadek drugi: wieczne vacat. Oczywiście nie należy trzymać się szablonów — nie ma, nieżyciowe, nieaktualne, to nie pisać.

Wypadek trzeci: najgorsza, bo najbardziej fałszywa sytuacja — pozory roboty.

Niech to będzie znowu dla przykładu kronikarka drużyny. Istnieje zwyczaj, że dziewczęta dają materiał do kroniki, a ona wpisuje — żeby było ładnie, jednym charakterem. I dziewczęta dają, a ona nie wpisuje: materiał się gromadzi, przestaje być aktualny, gubi się, marnuje. Ale pozory są: jest kronika, jest kronikarka. To już nie jest tylko nierobienie roboty to jest hamowanie tego, co robią inni. I to jest najgorsze zło. Taką zawalidrogę trzeba mieć odwagę usunąć bez względu na wszelkie jej walory.

Jeśli nie ma kogoś odpowiedniego na to miejsce — konieczną robotę rozdzielimy inaczej, ale nie zamydlajmy sobie oczu.

Naogół zdaje się mamy trochę zamało odwagi do rzeczy nowych, do zmian zarówno w metodzie pracy jak doborze ludzi. Każdego dobrze pracującego człowieka wypruwamy do ostatka, aż już zupełnie się zwali — ma dosyć siebie, harcerstwa i życia. Ciągle nam się wydaje, że jeśli będzie ktoś inny na tym miejscu, to będzie katastrofą, nie rozumiemy, że katastrofą jest właśnie to, co jest. Ludzie powinni w harcerstwie zmieniać przydział, a nie odchodzić, otrząsając proch z nóg.

I ta odwaga do zmieniania ludzi będzie także jednym ze środków do uniknięcia gnębiącego i hańbiącego — vacat. *A.*

Wędrowniczka „wędruje w zimie i w lecie, w mieście i na wsi"..., „wędrując tropi przyrodę, kulturę i społeczne życie współczesne".
Oto moment pracy jednego z coraz liczniejszych już zastępów wędrowniczek.

ZBIÓRKA BOĆKÓW

18.35 zbiórka przed Biblioteką Publiczną. W hallu dwójkami ruszamy do pracy.

18.40 — 19.20 — pierwsze ćwiczenie — posługując się katalogami zestawić listę 20 książek dla biblioteki dla dziewcząt 15 — 18-letnich. Boćki początkowo gubią się zupełnie w wirze katalogów: działowe, alfabetyczne, działowe - usystematyzowane, alfabetyczne działowe. Wyjmują jeden po drugim, rzucają, znów biorą... tym razem odkładają na miejsce.

Po 10 minutach zaczynają się orientować w tym labiryncie.

Pracują spokojnie. Dwójki nie porozumiewają się ze sobą.

...W okręgu zbiórka...

W ciągu 4 minut do wykonania nowe polecenie, którego treść natychmiast po usłyszeniu należy dokładnie zanotować: „Jak znaleźć w bibliotece książkę, znając jedynie jej tytuł? Przedstawić wszystkie możliwe sposoby".

W oddanych do sprawdzenia kartkach sporo jeszcze plącze się błędów, ogólnie jednak sposób wykonania ćwiczenia wskazuje, że technika szukania książek nie jest już obca.

Celem zbiórki jest zasadniczo pewne pogłębienie założenia pracy „boćków" — pogodna wędrówka.

Znów rozchodzimy się dwójkami. Pierwsza dwójka w sali głównej szuka zdania zastępu.

Olbrzymia sala, długie rzędy stolików, zielone przyjemne światło — ludzie pracują w zupełnej ciszy.

Białe karteczki, żółte karteczki — wreszcie są nasze książki... w skupieniu przerzucamy kartki.

„...Tęsknisz do dalekiej wędrówki, gotujesz się do szybkiego lotu. Bądź wierny sobie i wierny innym, a wówczas ciasne granice dość będą obszerne". (Goethe).

Druga dwójka w sali informacyjnej w antologiach literatur świata szuka materiału do czytania i omawiania na zbiórkach w związku z założeniem.

Całe ściany książek, można je samemu brać, odkładać, zamieniać, szperać w takiej masie książek. Mało jest przyjemniejszych od tego zajęć.

Trzecia dwójka — szuka w sali pism przykładów realizowania hasła pogody w życiu.

Czwarta dostała się do sali sztuki i musi użyć bardzo dużego wysiłku woli, żeby nie zacząć oglądać tych

wszystkich cudów malarstwa, rzeźby, architektury, jednego po drugim, żeby nie cieszyć się z nowych pomysłów reklamowych i nie marzyć głośno o nowych, racjonalnie według tych tu projektów budowanych dzielnicach Warszawy. Ale tu nic głośno robić nie wolno.

Szukamy ilustracji założenia.

Jest... ktoś idzie szybkim, spokojnym, wydłużonym krokiem po śniegu. Droga wśród drzew. W górę. I świeci słońce.

Takie proste, a takie radosne.

Spotykamy się w hallu.

Spory kawał przewędrowałyśmy dzisiaj...

N. Jabłońska

DOBRA GOSPODARKA

I.

Praktyczne znaczenie wzorowej gospodarki pieniądzem i inwentarzem w Harcerstwie jest ogromne. Najgruntowniej przemyślany program pracy, najlepsze wysiłki grona kierowniczego mogą natrafić na trudności nie do zwalczenia, o ile cały aparat gospodarczy organizacji nie działa sprawnie. Cóż poradzi Hufcowa, jeśli jej w decydującej chwili zabraknie pieniędzy na rozesłanie pilnej korespondencji, cóż zrobi drużynowa, jeśli w ostatniej chwili przed wyjazdem na obóz okaże się, że inwentarz obozowy, na który się liczyło, wskutek braku opieki częściowo zaginął a częściowo zniszczył się tak, że nie jest do użytku?

Niesprawna gospodarka w organizacji jest jak rdza w organizmie maszyny. Cieszymy się z posiadania maszyny, a gdy przychodzi ją uruchomić, okazuje się, że wskutek rdzy nie jest ona zdolna do pracy. Ot, stary, bezużyteczny grat i tyle...

Już sam wzgląd praktyczny przekonałby nas o konieczności dobrej organizacji strony gospodarczej w Harcerstwie, a tymczasem dochodzi tu jeszcze jeden moment, nieporównanie ważniejszy, moment wychowawczy.

Jednym z głównych zadań Harcerstwa jest wychowanie mocnych i prawych charakterów. Otóż musimy sobie zdawać z tego sprawę, że nic tak charakterów nie urabia, jak wdrażanie ludzi do skrupulatnej i sumiennej gospodarki, a nic tak charakterów nie paczy, jak zezwolenie na bezplanowe i niecelowe, lub wręcz dla celów prywatnych obrócone korzystanie z pieniędzy i dóbr materialnych, będących własnością społeczną, własnością wspólną.

Wszelkie udzielanie kwot do rozliczania, z których rozliczeń nie żąda się, wszelkie dawanie z pieniędzy publicznych prywatnych pożyczek, których zwrotu nie przestrzega się, wszelkie subwencje i darowizny w gotówce, czy inwentarzu, które pozwala się lekkomyślnie zaprzepaścić — szerzą prawdziwe spustoszenie w charakterach, zwłaszcza wśród młodzieży. Nic nie ma tak deprawującej mocy, jak pieniądz źle użyty.

Te dwa względy, tak niezmiernie ważne w naszej pracy: praktyczny i wychowawczy — musimy mieć mocno w pamięci, przystępując do rozważań nad sprawami naszej gospodarki.

U podstaw gospodarowania leżą dwa zagadnienia: właściwy stosunek do pieniądza, oraz poczucie poszanowania pracy ludzkiej i własności społecznej.

Jeśli chodzi o nasz stosunek do pieniądza, to często możemy zauważyć, że jest on fałszywy. W życiu osobistym jesteśmy zwykle w posukiwaniu pieniędzy, potrzeba nam ich, są rzeczą pożądaną. W obawie jednak, żeby nie posądzono nas o interesowność, odnosimy się do pieniędzy z daleko posuniętą nonszalancją i często wydajemy pieniądze niepotrzebnie. Podobny brak poszanowania pieniądza można zaobserwować również, gdy chodzi o fundusze społeczne. A tymczasem na ten pieniądz, który nam się do rąk dostaje, złożyła się praca ludzka i drzemie w nim duży zapas energii. Umiejętnie użyty pieniądz wyzwala z siebie tę energię i obraca ją na wartości nowej pracy, na nowe wartości kulturalne czy materialne. Wydając więc pieniądze starajmy się tak je użyć, ażeby wyzwolić z nich jak najwięcej energii, jak najwięcej stworzyć nowych wartości, ażeby pomnożyć kulturalny, czy materialny dorobek społeczeństwa. Takie pojęcie wartości pieniądza odpowiada najzupełniej naszemu 9-mu prawu. Nakaz oszczędności w nim zawarty nie oznacza tu magazynowania i unieruchamiania energii, zawartej w pieniądzu, ale celowość jej zużycia i taki rozdział, ażeby wytworzonym przez ten pieniądz dobrem obdarzyć możliwie najwięcej istnień.

Poszanowanie, jakie winniśmy pieniądzowi społecznemu, musi również dotyczyć innej, materialnej własności społecznej. Musimy młodzież, powierzoną naszemu wychowaniu pouczać, że każdy, najmniejszy czy najprostszy przedmiot powstał wysiłkiem ludzkiej pracy, że został nam oddany do użytku dla osiągnięcia ściśle określonego celu. Jeśli więc przez brak staranności tracimy otrzymane, czy zakupione ze wspólnych pieniędzy przedmioty, to lekkomyślnie niszczymy dorobek pracy ludzkiej i uniemożliwiamy sobie wykonanie celów, dla spełnienia których mieliśmy z danego przedmiotu korzystać — nadużywamy zatem zaufania społeczeństwa. Jeśli nawet nikt nas za to nie pociąga do odpowiedzialności, to jednak za brak rzetelności odpowiadamy wobec samych siebie

Sprawy gospodarcze nie mogą być kopciuszkiem w naszej pracy, nie mogą być tą czynnością uciążliwą a małoważną, jaką powierza się dziewczynie, która do niczego innego się nie nadaje. Wręcz odwrotnie — wychowanie gospodarcze młodzieży i wychowanie charakterów poprzez sprawy gospodarcze — musi być jednym z głównych elementów naszej pracy, a sprawna i dobrze funkcjonująca gospodarka wszystkich jednostek organizacyjnych musi gwarantować dobre wykonanie całej harcerskiej pracy wychowawczej i programowej. Sprawom gospodarczym należy poświęcić swoje najlepsze siły.

(c. d. n.)

M. Kapiszewska.

W GROMADZIE ZUCHÓW

CYFRY MÓWIĄ...

Zbliża się koniec roku kalendarzowego — a dla nas instruktorek statystyczne przedstawienie swej pracy i wysiłków.

Raport statystyczny to utrapienie dla niejednej z nas, bo te cyfry są takie nudne... tak ciężko się do nich zabrać. Więc też nieraz w ostatnim dniu przed terminem wysłania raportu wpisujemy przypuszczalne cyfry — i wysyłamy.

I oto o czym mówi statystyczne zestawienie wyników naszej pracy za rok 1935.

W roku tym do organizacji należy 12.944 zuchów. Jest to poważna ilość dzieci nam powierzonych. Wiemy, że odpowiednim do pracy zuchowej jest wiek od lat 7 do 11. Najwięcej jest zuchów w wieku 8, 9, 10 lat. Zuchów jedenastoletnich i powyżej 11 lat nie tak wiele — 2212. Jeżeli zaś przeglądniemy statystykę harcerek według wieku, znajdziemy tam 6.307 harcerek jedenastoletnich i poniżej 11 lat. Jest to jeszcze młodzież wieku zuchowego i dla niej musimy tworzyć gromady.

Ale któż je zorganizuje i poprowadzi? Przyjrzyjmy się statystyce drużynowych zuchów. W roku sprawozdawczym przybyła jedna drużynowa zuchów po próbie. Jedna drużynowa!!

Liczymy więc obecnie: drużynowych po próbie 107
p. o. drużynowych 326
razem: 433

Gromad zuchowych jest 562, a więc 129 gromad zostaje bez drużynowej. Któż się nimi zajmuje? Prowadzi je najczęściej drużynowa drużyny, lub inna bardzo zajęta instruktorka, traktując niejednokrotnie tę pracę, jako uboczne zajęcie. Przy dzisiejszych wyczerpujących warunkach życia nie można obarczać instruktorek zbyt intensywną robotą organizacyjną. Nie wolno nam też marnować zuchów, ich zapału, chęci do pracy w gromadzie. Instruktorka, mająca tysiąc różnych obowiązków i — jeszcze gromadę zuchową, mimowoli stawia tę robotę na ostatnim planie — bo to przecież takie łatwe poprowadzić zabawy z dziećmi! A tymczasem? My dobrze wiemy, że to wcale nie łatwo tak poprowadzić zabawy, aby one dziecko wychowały, ażeby z niezaradnego, rozpieszczonego lub nieraz bardzo zgaszonego dzieciaka wyrobiły dzielnego zucha. Zdajemy sobie sprawę z celu naszej roboty zuchowej, ale też cel ten mogą osiągnąć tylko drużynowe przygotowane do tej pracy i nie zajęte za bardzo innymi funkcjami organizacyjnymi. Brak nam bardzo drużynowych zuchów — trzeba jeszcze dołożyć starań, ażeby je kształcić. Coś wiedzieć o zuchach jako części pracy harcerskiej powinna każda instruktorka, ale drużynowa zuchów musi wejść głęboko w ducha pracy zuchowej, zrozumieć jej cel i metody i przejąć się nimi tak, by wobec swej gromady stanęła odrazu z jasno określonym programem działania. Zdaje mi się, że tylko wtedy gromada będzie dobrze prowadzona i zuchy zdobędą odpowiednią postawę, gdy drużynowa będzie świadomie i odpowiednimi drogami dążyła do wyrobienia tej postawy. A pomoże jej w tym obóz dla drużynowych zuchów oparty o kolonię gromady.

Lecz wróćmy do pracy w gromadach. Przyjrzyjmy się statystyce zuchów według gwiazdek i wieku i porównajmy r. 1934 z 1935. Ogólna liczba zuchów prawie ta sama, ale ilość zuchów z I gw. wzrosła w r. 1935 o 265, z II gw. o 486, co wskazuje na bardziej planową pracę i zdobywanie gwiazdek w określonym czasie. Natomiast zuchów z III gw. stanowczo zamało — 195. Czyżby wymagania III gw. były za trudne dla dzieci 10 — 11 letnich? Trzebaby zastanowić się nad tą sprawą, przemyśleć program III gw., a wtedy znajdzie się moc roboty dla tych dziewczynek jedenastoletnich, które przechodzą do drużyny harcerskiej, bo w gromadzie — nie mają już co robić! Dla nich właśnie jest III gwiazdka i najważniejsze sprawności. Ciekawe byłoby wiedzieć, ile zuchów z III lub II gwiazdką zdobywa w okresie sprawozdawczym stopień ochotniczki, w drużynie harcerskiej.

Za wiele jest też zuchów bez gwiazdek (choć również w 1935 r. o 612 mniej). Na 12.944 zuchów — 7.832 bez gwiazdek! A przecież te, które zgłaszają się do gromady we wrześniu, w grudniu (przed raportem statystycznym) powinny uzyskać I gwiazdkę. Nie przedłużajmy zbytnio tego okresu pracy.

Ważną rolę w pracy zuchowej odgrywają sprawności. Przy ich pomocy dochodzimy do swego celu. Toteż musimy zwrócić na nie baczną uwagę. Kiedy przejrzymy wykaz ilości zdobytych przez zuchy sprawności orientujemy się, że ich jest stanowczo za mało. Często ilość sprawności obowiązujących przy gwiazdkach nie odpowiada ilości zuchów z II i III gw., gdyż jest prawie zawsze mniejsza. A przecież powinno być inaczej — sprawności powinno być więcej. Nasuwa się więc pytanie: Czy drużynowe lekceważą wymagania i przyznają gwiazdki bez sprawności? Czy może tylko niedokładnie obliczyły? Zdajemy sobie sprawę, że przez pracę nad zdobywaniem tych właśnie obowiązujących sprawności zuchy łatwiej osiągają ogólny poziom wyrobienia zuchowego. A cały szereg nieobowiązujących sprawności? Wszak to jest cudowne tło pracy gromady—doskonała pomoc w wyrobieniu odpowiedniej postawy zucha. Nie możemy pominąć pracy nad uzyskaniem sprawności, tak obowiązujących przy gwiazdkach jak też i innych odpowiednich dla naszej gromady. Sprawności jest dużo — jest z czego wybrać!

Ciekawe jest też zagadnienie, jak wygląda nasza wakacyjna praca w gromadach. Przerywa się, czy trwa dalej? I tu odrazu przychodzi na myśl kolonia zuchowa. Ile ich było w 1935 roku? Sześć!! To niemożliwe — chyba nie policzono w niektórych chorągwiach oddzielnie kolonji zuchowych. Jest to bardzo znikoma

liczba w stosunku do ilości gromad (6:562). A przecież tak wiele wartości daje pobyt na kolonii. W ciągu całorocznej pracy nie poznamy dziecka tak dokładnie, jak właśnie na kolonii. Stykając się z nim tylko na zbiórkach, nie mamy tyle sposobności do odpowiedniego pokierowania nim, podczas kiedy na kolonii stałe, kilkunastodniowe przebywanie z zuchami pozwala nam nieraz wywrzeć na nie wielki wpływ, a dalszą swą pracę planować z o wiele większą znajomością ich potrzeb. Kolonia utrwali zdobyte już wartości i ułatwi zdobycie nowych. Urządzenie kolonii — to nie jest nieosiągalne marzenie — można ją zrealizować nawet przy bardzo skromnych warunkach. Warto spróbować! — A potem trzeba podać dane statystyczne bardziej prawdziwe i bogatsze niż dotychczas.

Wogóle — raport statystyczny przysparza nam trochę kłopotu, ale jest on konieczny choćby dlatego, byśmy same mogły zorientować się w wynikach swej pracy. Suche cyfry — a jednak tak wiele mogą powiedzieć! Mogą wykazać spory dorobek, ale i najrozmaitsze braki. Potrzebne nam to, bo chcemy dokładnie, wiedzieć, co się powiodło, a gdzie muszą nastąpić zmiany na lepsze. Lecz prawdziwe wiadomości osiągniemy dopiero wtedy, gdy podamy dokładne a nie przypuszczalne dane statystyczne.

A więc pierwsza zmiana na lepsze — to dokładne i przemyślane wypełnienie raportu statystycznego!

M. Pryhoda.

Kronika w gromadzie zuchów

KONFERENCJA INSTRUKTOREK ZUCHOWYCH.

Konferencja Instruktorek Zuchowych odbędzie się w Dziechcince koło Wisły w dniach 28, 29 i 30 grudnia r. b.

Program konferencji:

28.XII. Referaty: 1. Zdobywanie postawy zuchowej ze współudziałem dziecka,
2. Prasa zuchowa,
3. Praca zuchowa na wsi.
29.XII. Referaty: 1. Kształcenie starszyzny,
2. Kolonie zuchów.
Praca w komisjach: metodyczno - programowej, kształcenia starszyzny, prasowej.
30.XII. Sprawozdanie z komisji, dyskusja i przyjęcie wniosków.

Obrady wspólne z uczestnikami konferencji zuchowej organizacji męskiej.

Referat: Jak wzmocnić trwałość i ciągłość pracy gromady zuchowej.

Udział w konferencji biorą harcmistrzynie, podharcmistrzynie i drużynowe zuchów po próbie — czynne w pracy zuchowej.

Zgłoszenia należy kierować do Głównej Kwatery Harcerek (przez Komendę Chorągwi) do dnia 8 grudnia, w celu otrzymania zlecenia na przejazd z 80% zniżką.

Koszt utrzymania 3 zł. dziennie.

Pościel należy przywieźć ze sobą, ewentualnie wypożyczyć za dopłatą na miejscu.

Bezpośrednio po konferencji odbędzie się w Dziechcince dziewięciodniowy kurs dla instruktorek zuchowych.

BIBLIOTECZKA WĘDROWNA.

Drużynowe gromad zuchowych w małych miasteczkach i wioskach często są pozbawione możności zdobycia książek, będących pomocą w pracy.

W listopadzie została skompletowana mała biblioteczka. Druhny, które pragną korzystać z niej, prześlą zgłoszenie z podaniem tytułów kilku książek do Wydziału Zuchów GKH. Warszawa, Wiejska 3.

Książkę wypożyczoną należy odesłać na koszt własny — (jako druk) — najdalej po upływie miesiąca.

Skład biblioteczki:
1. J. Zwolakowska — W gromadzie Zuchów, II wyd.
2. J. Zwolakowska — Piosenki i tańce zuchów.
3. A. Kamiński — Krąg Rady,
4. A. Kamiński — Książka Wodza Zuchów.
5. A. Kamiński — Antek Cwaniak.
6. J. Moszyńska — Jak Józek został dzielnym zuchem.
7. O. Zawrocki — Gimnastyka zuchowa.
8. Wyd. Głów. Kwat. Harcerzy — Sprawności zuchowe.
9. Wyd. Głów. Kwat. Harcerzy — Gromada zuchowa na wsi.
10. M. Kannówna — Żywy teatr.
11. J. Korczak — Prawidła życia.
12. M. Dąbrowska — Praca codzienna.
13. M. Kreutz — Rozwój psychiczny młodzieży.
14. Z. Nowakowski — Przylądek Dobrej Nadziei.
15. H. Górska — Druga brama.
16. Z. Kossak-Szczucka — Topsy i Lupus.
17. A. Kamiński — Andrzej Małkowski.
18. E. Zarembina — Zuch i zuchy.

Spis książek, które będą przybywać do biblioteczki, zostanie podany w następnym numerze „Skrzydeł".

KSIĄŻKI

Kształcenie Starszyzny Harcerek, str. 131, Wydawnictwo Głównej Kwatery Harcerek Z. H. P. w 1936 r.

Temat potraktowany wyczerpująco, jeśli chodzi o użyteczność organizacyjną. Książka przynosi całkowite programy prób poszczególnych stopni instruktorskich ostatnio ukończone, uznane za obowiązujące, jak głosi Rozkaz Naczelniczki zamieszczony na pierwszej stronie publikacji.

Jasne nam jest teraz, w jaki sposób starać się o uzyskanie stopni i wiemy komu go naprawdę przyznawać. Ale książka przynosi nietylko przepisy i instrukcje. Wszystkie programy prób są potraktowane jako poszczególne etapy rozwojowe w postępie jednostki w myśl ideałów harcerskich w dziedzinie życia osobistego, społecznego i organizacyjnego. Każda z tych dziedzin omówiona oddzielnie przy każdej próbie.

Jako rezultat powstaje jasny i pełny obraz jednostek, jakie Harcerstwo ma wśród swej starszyzny. Śmiało można powiedzieć, że „ma" a nie „chce mieć" chociaż, jak zaznaczyłam na początku „Kształcenie Starszyzny Harcerek" jest ostatnim wyrazem wymagań stawianych instruktorkom, jednak nowości spotyka się tu tylko w dziedzinie uporządkowania, zorganizowania i przemyślenia szczegółów. Oblicze instruktorskie, jakie z tej książki się wyłania jest tym samym, którego zwykłyśmy wymagać od dotychczas mianowanych. I z tego możemy być dumne. „Kształcenie Starszyzny Harcerek" to jest nasz dorobek. Takich to ludzi mamy i takich chcemy wychowywać. Nie ma tu pustych słów i frazesów, które tak łatwo wkradają się pod pióro, gdy się pisze o celu i dążeniach. Nasza nowa publikacja jest wolna od blagi.

A teraz dalszy wniosek. Tak dużo się mówi o tym, że mamy mało instruktorek, że nie wystarczamy swoim potrzebom, że nie nadążamy z rozrostem Organizacji. Może wreszcie „Kształcenie Starszyzny" przekona krytyków o tym, że przy takich wymaganiach szybki przyrost liczebny nie może iść w parze z głębokością nurtu. Przy naszej selekcji tylko niewielki procent ludzi z nami zostanie. Reszta odpadnie, bo nie da rady obowiązkom albo odejdzie, bo my ich nie będziemy chciały.

Powinnyśmy się starać o rozpowszechnienie „Kształcenia Starszyzny Harcerek" w starszym społeczeństwie. Przyczyni się ona bardzo do zrozumienia naszego ruchu i, co za tym idzie, należytego o nim zdania.

A jest przecież czym się pochwalić.

I. Nielsen.

KRONIKA

UDZIAŁ HARCERSTWA W POMOCY ZIMOWEJ

Naczelniczka Harcerek i Naczelnik Harcerzy, wydali wspólny rozkaz, dotyczący naszego udziału w zbiórce, organizowanej przez Obywatelskie Komitety Zimowej Pomocy Bezrobotnym.

Jako swój odcinek pracy, Harcerstwo obrało „zbiórkę materiałową" — odzieży, przedmiotów codziennego użytku i produktów spożywczych.

Pracę organizują Komendy Hufców w porozumieniu z Wydziałem Wykonawczym Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy.

Do dnia 1 grudnia do Głównej Kwatery nadejść mają meldunki o stanie wykonania pierwszego stadium akcji.

ODPRAWA KOMENDANTEK CHORĄGWI

W dn. 30 i 31 października obradowała w Warszawie, pod przewodnictwem Naczelniczki Harcerek Odprawa Komendantek Chorągwi.

Odprawę rozpoczęto zaznajomieniem się z programami pracy Komend Chorągwi (referowały Komendantki Chorągwi). W ogólnym omówieniu kwestii, wypływających z programów danej pracy, zatrzymano się nad sprawą czytelnictwa (biblioteczki instruktorskie, sposób dostarczania książek drużynom) i sprawami gospodarczymi.

Poprzez wszystkie programy przewija się troska o kształcenie starszyzny i o pracę starszych dziewcząt.

Następnym punktem porządku dziennego było omówienie programu prac G. K. Harcerek (program ogólny i programy pracy wydziałów). W programie ogólnym na uwagę zasługuje mocne podkreślenie konieczności pogłębienia nurtu ideowego, oraz przygotowania dziewcząt do pełnienia służby, jeśli idzie o sprawy ideowe, oraz dalsze podnoszenie i przepracowanie spraw gospodarczych i zwrócenie bacznej uwagi na pracę drużyn.

Drugi dzień obrad rozpoczęto od sprawy komentarza prawa (patrz artykuł d-hny Grodeckiej).

Dłuższą dyskusję poświęcono omówieniu spraw starszych dziewcząt i starszego harcerstwa w związku ze sprawozdaniem konferencji Okrągłego Stołu, poza tym ustalono listę zagadnień, które winny być rozpatrzone na konferencji programowej, oraz zebrano opinię Komendantek Chorągwi w sprawie przyjmowania młodzieży żydowskiej do Z.H.P.

Ze spraw organizacyjnych przedyskutowano projekt nowego raportu z pracy Chorągwi.

Z WYDZIAŁU P. do O.K.

Jesienne Korespondencyjne Zawody Strzelecko-Łucznicze odbywają się we wszystkich hufcach w terminie 15.X. do 15.XI. r. b. W programie przewidziane strzelania dla początkujących o Odznakę Strzelecką kl. III (kbk. s. 5), dla posiadających O. S. kl. III — strzelanie o O. S. kl. II (kbk. s. 4a) i wreszcie dla posiadających O. S. kl. II — o Odznakę Strzelecką kl. I (kbk. 3a).

Udział mogą brać wszystkie harcerki indywidualnie lub zespołowo (5 zawodniczek).

Dla zwycięskich zespołów przewidziana jest jako nagroda amunicja, a mian. w konkurencji kbk. s. 5 — 250 sztuk, w konkurencji kbk. s. 4a — 400 sztuk.

Chorągiew, która osiągnie najliczniejszy udział i najlepsze wyniki — zdobędzie z tytułu „Chorągwi Mistrzowskiej" — 1500 sztuk amunicji.

Odprawa referentek P. do O. K. Komend Chorągwi w Widuniu dała podstawę planom pracy na poszczególnych terenach i pozwoliła rozpocząć realizację tych zamierzeń już od początku września.

Obecnie odbywają się kolejno odprawy referentek P. do O. K. Chorągwi.

W dniach 24 i 25.X. we Lwowie miała miejsce programowa zbiórka zastępu instruktorek P. do O.K. stanowiącego równocześnie Wydział Kom. Chorągwi.

Następnego dnia — odprawa referentek hufców (uczestniczek 22) przeprowadziła ćwiczenia terenoznawcze, oplgaz i łączności, oraz rozpatrzyła programy prac poszczególnych środowisk. Równocześnie uczestniczki odprawy miały możność strzelania o Odznaki Strzeleckie. W dalszej pracy spotkają się wkrótce na zimowym kursie narciarskim.

Zestawienie akcji letniej P. do O. K.

Obozy sprawnościowe P. do O. K. odbyły się w liczbie 10, a mianowicie:

Chor. Białostockiej w Augustowie (kmtka dhna Thummówna Cecylia) termin 20.VI — 16.VII.

Chor. Krakowskiej w Dubowcach (kmtka dhna hm. Szczepańcówna Bron.) termin 1 — 30 VII.

Chor. Lubelskiej w Białce (kmtka dhna Świtalska Maria) termin 20 — 30.VI.

Chor. Lubelskiej w Ludwipolu (kmtka phm. Jasińska Natalia) termin 1 — 30.VII.

Chor. Lwowskiej w Kasperowcach k. Zaleszczyk (kmtka dhna Lauresiewicz Palma) termin 1 — 28.VII.

Chor. Śląskiej w Pieczarnie (kmtka dhna hm Mattern Kwiryna) termin 2 — 26.VI.

Chor. Wileńskiej w Grandzicach (kmtka dhna Budarkiewiczówna E.) termin 10.VII. — 10.VIII.

Chor. Warszawskiej V Hufca w Duksztach (kmtka dhna Zagrodzka Aniela) termin 30.VI — 30.VII.

Chor. Warszawskiej 62 WZDH w Zagnańsku (kmtka dhna Zakrzewska Helena) termin 1 — 30.VII.

Chor. Warszawskiej 11 WZDH w Gródku nad Dniestrem (kmtka dhna Tworkowska J.) termin 20.VI. — 15.VII.

Obozy centralne Wydziału P. do O. K. Głównej Kwatery Harcerek.

Obóz specjalny terenoznawczy w Widuniu z tygodniową wędrówką na obszarze pojezierza pomorskiego i wybrzeża morskiego w czasie 1 — 21.VII. (kmtka dhna phm. Stankiewiczówna Maria), uczestniczek 12.

Obóz Instruktorski Sprawności P. do O. K. w Widuniu 1 — 30.VIII. (kmtka dhna hm. Lewandowska Irena), uczestniczek 28. Próbę instruktorki specjalności rozpoczęło druhen 17, uzyskując prawo instruowania na okres roku na terenie drużyny (druhen 7), lub na terenie hufca (druhen 10). Przyznanie stopnia instruktorki specjalności nastąpi po okresie rocznej pracy na podstawie oceny referentki przy Komendzie Chorągwi i G. K. H.

Odprawa referentek P. do O. K. Chorągwi odbyła się w Widuniu 25 — 29.VIII przy udziale przedstawicielek 10 Chorągwi (brak referentek Chor. Kieleckiej, Mazowieckiej, Poleskiej i Pomorskiej.) Na odprawie omówiono akcję letnią P. do O. K., przy czym przepracowano a) instrukcję dla obozów P. do O. K., oraz plan wizytacji tychże obozów, b) projekt próby instruktorki pogotowia, wraz z projektem przysposobienia młodzieży w tym zakresie, c) roczne plany pracy Komend Chorągwi.

Równocześnie referentki, współpracując z instruktorskim Obozem Sprawności P. do O. K., prowadziły samokształcenie w działach wybranych.

Całokształt akcji letniej P. do O. K. zamyka się w roku bieżącym liczbą 306 uczestniczek.

UWAGI O ZJEŹDZIE.

VIII Zjazd Starszego Harcerstwa nad Naroczą stanowi nowy dalszy szczebel rozwoju i ugruntowania pracy starszego harcerstwa. Nie chodzi mi tyle o sprawy, dyskutowane na Zjeździe, ile o sposób odnoszenia się do nich. A sposób ten był w większości wypadków rzeczowy, głęboki, twórczy.

Z nastroju prac zjazdowych wynieść można wrażenie, że starsze harcerstwo dojrzało; dojrzało, jako idea, jako ruch, poczuwający się do obowiązku przyjęcia na siebie odpowiedzialności za obraz, jaki wytwarza sobie o Harcerstwie — społeczeństwo. Będąc z natury rzeczy najbliżej związane z czynnym społeczeństwem polskim, może st. harcerstwo wykazać na przykładzie swego życia wartości wychowawcze naszej organizacji; może — i powinno — wziąć udział w budowaniu Polski po harcersku. Zarówno młody element, pełen twórczych sił, nowych pomysłów realizacyjnych, zmysłu poszukiwania i krytyki — jak

i element dojrzały, o określonej roli społecznej, rozporządzający doświadczeniem, umiejętnością, możliwościami stanowią grupy, których scalenie i ukonstytuowanie wewnętrzne (w sensie zarówno ideowym, jak organizacyjnym) stworzy siłę, mogącą wiele zdziałać. Zjazd ostatni podkreślił naszą wolę ku temu.

Szczegółowe omówienie postulatów, przyjętych na Zjeździe znajduje się na innym miejscu *); tu chcę podkreślić zasadnicze myśli.

1. Starsze Harcerstwo pogłębia ideologię skautową, stosuje ją w życiu i wprowadza do pojęć społeczeństwa.
2. Uważa za najbliższe zadanie czyn w zakresie podniesienia w Państwie jego rozwoju gospodarczego oraz gotowości na wypadek wojny.
3. Każdą, najskromniejszą pracę, pełnioną w myśl idei harcerskiej traktuje jako ważny przyczynek do propagowania i utrwalenia naszej akcji społecznej; przodować winniśmy uczciwością, zamiłowaniem i umiejętnością w swym zawodzie, czynnością.

Te wytyczne osiągać chcemy, pracując celowo, świadomi sił, jakimi rozporządzamy, wspomagając się wzajem. Ten cel osiągniemy, mobilizując do wspólnej akcji wszystkich, będących w Harcerstwie dorosłą, świadomą, kierowniczą społecznością.

N. Eychhorn-Hiszpańska.

Harcerska Internatowa Szkoła Dziecięca na Buczu,

Na Buczu powstała w tym roku szkoła dla dzieci wątłych i anemicznych, oraz dzieci zdrowych, wymagających harcerskiego oddziaływania. Zakres wszystkich klas szkoły powszechnej.

Dzieci zamieszkują oddzielny, murowany budynek obok Szkoły Instruktorskiej. Sypialnie są przeznaczone dla zespołów 5 — 6 dzieci.

Tryb życia dzieci jest oparty na zasadach prewentoryjnych; w pracy wychowawczej stosowana jest metoda harcerska; nauczanie prowadzone jest systemem grupowym w oparciu o lekcyjne przydziały indywidualne (zmodyfikowany system daltoński).

Szkoła posiada biblioteczkę dla dzieci, radio, hodowlę królików i drobiu, boisko, tereny na ogródki dziecięce, basen w rzece Brennicy, tereny do saneczkowania i narciarstwa, las, łąki, ogrody.

Zasadnicza opłata za pobyt jednego dziecka, wraz z nauką i opieką lekarską — 5 zł. dziennie.

CZYTELNICZY APEL „NA TROPIE"
w dniach od 5 — 14 grudnia

ma zachęcić do czytania i prenumerowania czasopism i książek harcerskich, oraz daje liczne korzyści:

Każdy zastęp, który stanął do apelu, bierze udział w losowaniu znacznej ilości nagród w postaci aktualnych książek harcerskich i ekwipunku.

Każdy, kto w tym okresie opłaci prenumeratę „Na Tropie" bierze udział w losowaniu znacznej ilości cennych nagród.

Każdy, kto w tym okresie zaprenumeruje w „Na Tropie", jedno z naszych czasopism harcerskich, lub zakupi jedną z „natropowych" książek — otrzyma zadarmo kalendarzyk harcerski na r. 1937.

Apel „Na Tropie" polega na tym, że każdy zastęp Z.H.P. ma w dniach między 5 a 14 grudnia odbyć zbiórkę, poświęconą czytelnictwu. Na zbiórce tej ma być:

1. odczytany dowolny artykuł „Na Tropie",
2. przeprowadzona gawęda o wartości czytania,
3. mają się odbyć gry i ćwiczenia, których pomysł zaczerpnięty ma być z czasopism i książek harcerskich,
4. na zakończenie zbiórki zastęp ma napisać do „Na Tropie" zwięzły raport o odbytej zbiórce oraz podać swój dokładny adres.

*) VIII Zjazd St. Harcerstwa — Wytyczne programowe i organizacyjne. Wydawnictwo Wydziałów St. H. Głównych Kwater.

Treść numeru

Ceny ogłoszeń jednorazowo: 1/1 kol. zł. 200 — ½ kolumny zł. 100 — ¼ kolumny zł. 60 — 1/8 kolumny zł. 35 — 1/10 kolumny zł. 20. — Przy ogłoszeniach wielokrotnych ceny niższe.

UWAGA: Wszelką korespondencję oraz artykuły prosimy kierować pod adresem:

„SKRZYDŁA" WARSZAWA, WIEJSKA 3 — 3.

PRENUMERATA.
Rocznie zł. 5.—
Półrocznie „ 2.50
Kwartalnie „ 1.25

Cena 1 numeru „Skrzydeł — 50 gr.

Rocznie wychodzi 12 numerów.

Adres Redakcji i Administracji: Główna Kwatera Harcerek Warszawa, ul. Wiejska 3 m 3. Konto P.K.O. 21.850.

KOMITET REDAKCYJNY: Zofia de Callier, Marta Dobrzyńska, Natalia Eychhorn-Hiszpańska, Janina Godlewska, Maria Kannówna, Izabela Kanłowska, Karolina Lublinerówna, Władysława Martynowiczówna, Zofia Namitkiewiczówna, Janina Saska, Maria Skokowska-Rudolfowa, Helena Śliwowska, Jadwiga Wierzbiańska, Zofia Zakrzewska.

Redaktor odpowiedzialny: **Marta Dobrzyńska.**
Wydawca w imieniu Gromady Instruktorek Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z. H. P. **Jadwiga Lindnerówna.**

Druk. B-ci Drapczyńskich, Warszawa, ul. Piusa Nr. 15.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.